

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI**NR 298****1 X 2012 R.****NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.****PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org****Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!**

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

1) Wiadomości; 2) Stop wojnie w Afganistanie; 3) Nuda Veritas; 4) Transformacja ustrojowa; 5) „Afera” Bergu - I; 6) Kto jest pan Lichten?; 7) Co z niepodległością naszych europejskich narodów; 8) Zmiana się zaczyna; 9) Audyt Rezerwy Federalnej ujawnia dokonanie tajnych dofinansowań na kwotę 16 bilionów \$; 10) Catherine Ashton, kobieta z przeszłością; 11) Spod znaku skorpiona - II; 12) Problemy II Soboru Watykańskiego - I; 13) MASONERIA a rozbiory Polski - V; 14) Genetycznie modyfikowana soja łączy się z bezpłodnością i śmiertelnością noworodków; 15) Dziecięce ofiary produkcji paszy dla polskich świń;

Polacy nie są nędzarami Europy

Jak wynika z wieloletnich badań, Polska jest krajem o olbrzymich zasobach bogactw naturalnych, ale czy potrafimy je wykorzystać?

Tak, Polska ma ogromne bogactwa naturalne. Samego gazu zarówno w dostępnych, jak i w tzw. nieeksploatowanych pokładach, mamy trzy razy więcej niż cała Europa.

Jeszcze więcej mamy metanu. Węgla kamiennego, którego oficjalna bilansowa ilość, czyli dostępna dla dotychczasowych metod wydobywczych, jest oceniana na 4,6 mld t., jak wykazują najnowsze badania satelitarne i elektromagnetyczne, mamy łącznie z zasobami niedostępnymi dla dotychczas znanych technologii ponad 300 mld t. oraz prawdopodobnie największe zasoby węgla brunatnego na 80 proc. terytorium Polski. Pod Pogórzem Karpackim mamy z kolei udokumentowane przynajmniej 100 mln t. ropy naftowej. Na znacznym obszarze Polski mamy łupki bitumiczne, w których jest uwięziony gaz w ilościach 1,5 do 3 bln m³, jak szacują amerykańskie firmy. Również metanu, nawet tylko związanego w pokładach węgla, mamy porównywalną ilość. To wszystko pozwoliłoby na zaopatrzenie w energię nie tylko Polski a nawet całej Europy przez dziesiątki jeśli nie setki lat.

Nie gorzej prezentuje się energia cieplna geotermalna, której zasoby są 150 razy większe niż zużycie w Polsce. Ciepło pozyskiwane jest z reakcji termojądrowych zachodzących w jądrze Ziemi. Obecna technologia jest w stanie wykorzystać źródła ciepła - nawet z głębokości 10 000 m (panująca tam temperatura waha się między 350 a 550 st C). Koszt uruchomienia wydobywania ciepła geotermalnego wynosi ok. 2 tys Euro na 1 kWh, następnie ciągłe korzystanie z tej energii wynosi 2-3 gr/kWh. Zmniejszenie emitowanego CO² jest również atutem gdyż chroni Polskę od kar nałożonych przez UE.

Wielkim bogactwem może poszczycić się Suwalszczyzna, zagłębie rudy żelaza, wanadu, tytanu, antrozytu, szacowane na 1,5 mld t. nie wspominając o kamieniach półszlachetnych. W/g szacunków ekspertów, złoża te warte są biliony dolarów łącznie z występującymi rzadkimi pierwiastkami [np. niob niezbędny do produkcji nowoczesnych silników elektrycznych, supermagnesów, luminoforów, półprzewodników specjalnych i energii odnawialnej]. Złóża rud polimetalicznych wyczerpały się w Finlandii a następne złoża tytanu o podobnej obszerności znajdują się w Australii.

Najnowocześniejsze technologie są w stanie doprowadzić do korzystania może nie w najbliższym czasie ale w niedalekiej przyszłości. Przy okazji na tym wyjątkowo bezrobotnym terenie z pewnością znalazłoby zatrudnienie tysiące osób.

Nasze zasoby są warte więcej niż złoto całego świata, a więc, czemu się dziwić, że „obcy” chcą je zagarnąć, a nas pozostawiać nędzarami.

Boli mnie kiedy Polacy nie mogą żyć jak ludzie i korzystać z suto zastawionego stołu.

22 sierpnia, 2012

Za: <http://niepoprawni.pl/blog/1842/polacy-nie-sa-nedzarami-europy>

#

Blair może stanąć przed sądem za zbrodnie wojenne

Były premier Wielkiej Brytanii, Tony Blair - może stanąć przed szkockim sądem pod zarzutem popełnienia zbrodni wojennych w Iraku po tym, jak taka propozycja została poparta przez członków szkockiego parlamentu.

Press TV - Margo MacDonald, niezależny członek szkockiego parlamentu, wezwała do dokonania poprawki w treści ustawy the International Criminal Court [Scotland] Act 2001, proponując aby prawo zawarte w tym akcie mogło uwzględniać czyny wywołania napastniczej wojny - z zamiarem zmiany władzy, i aby czyny takie uznane zostały za karalne.

Propozycja, aby poddać Blaira działaniu prawa uzyskała poparcie posłów z the Scottish National Party (SNP), Annabelle Ewing, Gordona MacDonalda, Jima Eadie, Johna Finnie i Chica Brodie.

Jim Sillars, mąż byłej szefowej SNP wezwał do tego, żeby szkoccy parlamentarzyści odważnie wsparli tę inicjatywę, aby „wprowadzić retrospektywne ustawodawstwo [prawo pozwalające ścigać wstecz, czyli za czyny popełnione zanim uchwalono prawo - przypis tłum.] w celu postawienia byłego premiera przed wymiarem sprawiedliwości za popełnienie zbrodni wojennych”.

„Blair wiedział, że wojna napastnicza jest zbrodnią. Uważał, że jest bezpieczny, że nie ma systemu prawnego, jaki mógłby go ścigać. Teraz już jest - nasz własny” dodał poseł.

W ubiegłym tygodniu [1-7 września], arcybiskup Desmond Tutu wezwał do tego, żeby postawić Blaira i byłego prezydenta USA, George'a W. Busha przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości w Hadze za zbrodnie wojenne popełnione wskutek inwazji na Irak w 2003 r.

Tutu, laureat nagrody Nobla powiedział, że liderzy USA i UK już dawno stanęliby przed sądem, gdyby byli przywódcami państw afrykańskich. Tutu powiedział też, że liczba ofiar w samym tylko Iraku jest wystarczająca do ściągania za zbrodnie zarówno Blaira, jak też Busha.

Komentarze:

1. – Halina [10 Wrzesień 2012 o 16:09]

Cytat: *Nie wszyscy wiedzą, że Blair jest żydem. Na szczęście dla ludzkości - w Szkocji jeszcze syjoniści nie mają nic do gadania i nie mają [na szczęście] - wpływu na tamtejsze rządy. "Blair może stanąć przed sądem za zbrodnie wojenne". - To pierwsza dobra wiadomość od dłuższego czasu.*

2. - Czaplicki Krzysztof [10 Wrzesień 2012 o 16:34]

Cytat: *Teraz seryjny samobójca także zacznie działać w Szkocji.*

3. – Polak [10 Wrzesień 2012 o 16:56]

Cytat: *Bardzo dobra wiadomość, Saddama powiesili, to i Blair nie może liczyć na łagodniejszy wyrok. To będzie sygnał, że nikt nie jest bezkarny. No panie Blair już czas wystąpić o azyl w Izraelu.*

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2012/09/10/blair-moze-stanac-przed-sadem-za-zbrodnie-wojenne/>

STOP WOJNIE W AFGANISTANIE

Misja czy Wojna w Afganistanie?

Według specjalistów MON-misja afgańska w latach 2007-2011 kosztowała ponad 4,3 mld zł.

Wracając do kosztów poniesionych w Afganistanie, to należy pamiętać, że to, co oficjalnie głosi propaganda, jest jedynie częścią prawdy.

Aż 4,3 mld zł pochłonęły wydatki na kontyngent wojskowy w Afganistanie w latach 2007-2011. Wojsko Polskie wystawia kolejne zmiany kontyngentu w Afganistanie od roku 2002. Misja ma zakończyć się w 2014 r.

W 2007 r. wydatki na PKW Afganistan wyniosły 402 mln zł, rok później - ponad 346 mln zł, a w 2009 r. wzrosły do prawie 913 mln zł. W 2010 r. osiągnęły najwyższy dotychczas poziom - ponad 1,5 mld zł, a w 2011 r. spadły do nieco ponad 1,1 mld zł.

Dane przygotowane przez Sztab Generalny Wojska Polskiego różnią się od informacji, jakie pod koniec maja podał w Sejmie szef MON Tomasz Siemoniak. - Jeśli chodzi o koszty tej misji w 2011 r., to wyniosły one 747,6 mln zł - mówił wtedy minister, zapowiadając przedstawienie sprawozdania dotyczącego kosztów finansowych operacji w Afganistanie. Siemoniak zastrzegł jednak, że wyliczenie wszystkiego nie jest proste. Podobnie mówił też w ubiegły piątek podczas wizyty w bazie Poznań-Krzesiny: "Ten raport już ze Sztabu Generalnego do mnie wpłynął i chcę państwu powiedzieć, że same objaśnienia i wskaźniki zajmują prawie tyle samo miejsca co zestawienie".

Całość: <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/mon-misja-afganska-w-latach-2007-2011-kosztowala-p.1.5179087.wiadomosc.html>

Wyliczenia mają to do siebie, że w zależności od wykonawcy są one różne. Zaczniemy od tych najważniejszych.

Straty ludzkie - jak mówił, pod koniec maja w Sejmie minister Siemoniak - **w Afganistanie poległo w boju 33 polskich żołnierzy, sześciu zmarło w wyniku odniesionych ran lub chorób.** Oficjalna strona MON, poświęcona poległym na misjach podaje 37 nazwisk [w tym jednego cywilnego pracownika wojska] - zarówno poległych i zmarłych w Afganistanie, jak i tych, którzy

umarli w kraju w wyniku ran. A idąc dalej w tej wyliczance musimy wiedzieć, że na jednego zabitego wypadła przeważnie kilkunastu rannych. Z kilkunastu rannych jest zawsze kilku inwalidów i kalek do końca życia. Niestety bez środków do życia. Dopiero niedawno ujrzała światło dzienne ustawa o weteranach poszkodowanych, więc trudno oceniać, co będzie w przyszłości.

Jednak sam fakt, że ustawę zdołano uchwalić dopiero po kilku latach trwania działań w Afganistanie i po zakończonej wojnie w Iraku, świadczy jedynie o tym, że nasi politycy nie byli skorzy, do zagwarantowania żołnierzom należnych im świadczeń socjalnych i kombatanckich. Dopiero nacisk opinii publicznej, obawa o demonstracje poszkodowanych zmusił rząd do podjęcia tego tematu. Przecież w innych armiach od dawna funkcjonują tego typu rozwiązania. Dziwne, że amerykańska nasza armia omija dobre rozwiązania.

Wracając do kosztów poniesionych przez nasz kraj w konflikcie w Afganistanie, to należy pamiętać, że to, co oficjalnie głosi propaganda, jest jedynie częścią prawdy. Zakupy sprzętu, straty, remonty, szkolenie i wyposażenie oraz szereg innych najłatwiejszych do sprawdzenia ciągle jest znany z informacji rządowych za pośrednictwem MON. Nie ma żadnych gwarancji, że dane nawet w przybliżeniu są prawdziwe. Każdy, musi w tym wybrać dla siebie to, co uważa za słuszne. Wszyscy dobrze wiemy, że uzbrojenie, wyposażenie i niezbędny sprzęt nie został dostarczony żołnierzom w niezbędnej ilości w odpowiednim czasie. Można założyć, że do końca tej wojny żołnierze nie otrzymają tego, co zostało przez decydentów dawno zadeklarowane. Ostatnie informacje o korupcyjnym sposobie zaopatrywania kontyngentu afgańskiego tylko potwierdzają tę ocenę.

Zazwyczaj w tych wyliczeniach i ocenach pomija się oceny i tragedie ludzkie. Nie policzono też innych kosztów - społecznych. Nikt dzisiaj też nie wie ilu mamy wokół nas uszkodzonych psychicznie na skutek stresu bojowego, niezdolnych do jakiegokolwiek pracy w cywilu - byłych żołnierzy, którzy błakają się dziś po Polsce. Mogą oni nie tylko potrzebować pomocy społecznej, ale też często, być niebezpiecznymi dla otoczenia. Dla nich bowiem, może nadal trwać w ich umysłach lęk i podejrzliwość wobec obcych. Trzeba też pamiętać, że zwolnieni do cywila szeregowcy i podoficerowie młodszy, co automatycznie rozwiązuje kontrakt - nie mają środków na utrzymanie, nie dostaną też wojskowych emerytur po wielu latach służby.

A kto policzył straty rozbitych rodzin, osieroconych dzieci, czy też niezbędnych środków - potrzebnych na dodatkowe świadczenia lekarskie, a wszystko to dlatego że politycy podejmują decyzje ponad stan. Tyle wrzasku narobił świat po wkroczeniu Rosjan do Afganistanu, zachód zbroił i pomagał tym, których dzisiaj ma zabijać polski żołnierz. W tym nie ma żadnej logiki. Ktoś dziś pamięta o tych, co polegali w Iraku? Tak będzie po kilku latach, gdy kolejny polski kontyngent wyjedzie w inny kraniec świata.

Kolejne rządy prowadzą politykę, która nas dobija. To nie sztuka zlikwidować służbę z poboru i zastąpić ją zawodowcami. Przecież konstytucja na głównym miejscu nie stawia ekspedycyjnych wojen, a obronę polskich granic. Żadnych wysyłek wojsk za granicę w czyimś [obcym] interesie, bo nie w polskim. Niech nikt nie wciska nam ciemnoty, że poprzez Afganistan wzrasta zdolność bojowa naszych jednostek wojskowych. To jest kolejne kłamstwo, które jest łatwe do wyjaśnienia i myśląca część polskich generałów powinna zdawać sobie z tego sprawę. - Ilu z nich, podpisałoby się pod tym raportem? - nie wiem. Nieustannie zadłuża nas się za granicą, wydaje się 4,5 mld na bezsensowną wojnę, podnosi podatki, podwyższa wiek emerytalny, zgadza się na pakiet klimatyczny, straszy podatkiem katastralnym, powoduje konieczność pełnej opłaty za leki, zamyka w przyzwoitym czasie drogę do szpitali. A co w zamian? - Powiększające się obszary biedy i igrzyska w postaci Euro dla mas.

Jednocześnie żołnierzy wyjeżdżających na te tzw. misje traktuje się, jako najemników, którzy sami sobie wybrali taki los. Wystarczy przejrzeć Internet, by wyczytać wpisy niegodne powtórzenia. Naszych rodaków wypędza na te wojny zwykła bieda i potrzeba zaspokojenia podstawowych środków do bytowania, natomiast inne czynniki są jedynie uzupełnieniem. Tego tematu polskojęzyczne media nie poruszają. Temat zakazany i nie jest popularny na przyjęciach w warszawskich salonach.

Można odnieść wrażenie, że taki stan rzeczy się Polakom bardzo podoba, bo chociaż gdzieś narzekają, to w wyborach przyzwalają na taki kierunek działania. Ciekawe, jak długo? Ciekawe jak długo spokojnie będziemy słuchać takich komunikatów o wydatkach na Afganistan. W ciągu najbliższych lat mamy płacić na utrzymanie rządu afgańskiego, z którego obecnymi przeciwnikami walczymy.

NUDA VERITAS

Po ostatnich kompromitujących wypadkach koalicji rządzącej, wydawało się że wyniki poparcia dla partii politycznych odwrócą się i Platforma Obywatelska oraz PSL, spadną poniżej proggu wyborczego. Ale nic takiego nie nastąpiło - PO nadal wiezie prym z 39% poparcia a balansujący na proggu wyborczym PSL został „przystrzyżony” tylko do poziomu 3%. Nie będę analizował wyników pozostałych partii, które pozostały na swych raczej niskich pułapach, bowiem sondaż był prowadzony na niereprezentatywnej grupie 600 osób [jak należy mniemać w większości sympatyków PO i dobrze opłacony].

Rzec by można „normalka”, bowiem zawyżanie wyników [nawet na granicy chamstwa] PO jest praktyką naszych instytucji badania opinii publicznej, które już dawno przestały być instytucjami zaufania publicznego. Sondaż od którego rozpocząłem okrzyknięty został jako prowokacyjny i coś w tym określeniu jest „na rzeczy”. Odbierany jest on bowiem jako „granie na nosie”, wszystkim którzy w PO, upatrują przyczyny wszystkich nieszczęść Polski. Koterie rządzące mogą sobie na to pozwolić bowiem obecny system polityczny gwarantuje im bezkarność, a nawet odniesienia kolejnych zwycięstw wyborczych.

Takie ewidentne fałszowanie wyników sondaży [które robi każdy, kto chce i jaką chce metodą], dokonywane permanentnie i zapewne znacznym nakładem finansowym nie służy chyba jedynie „graniu na nosie” tzw. opozycji. Nie wydaje się [a przynajmniej nie dowiedziono] żeby fałszowanie wyników sondaży, miało służyć pozyskiwaniu sympatyków, przekonywaniu nieprzekonanych, podnoszeniu ducha przekonanych i osłabianiu ducha przeciwników. Dla takich celów, które mogą przynosić konkretne korzyści w wątpliwym stopniu, nie ryzykuje się ani reputacji ani pieniędzy ani utraty argumentów. Wydaje się że musi być inne uzasadnienie dla tego typu działalności.

I właśnie brak odpowiedzi na to pytanie, gnębi mnie od dłuższego czasu. I nagle ostatnio krótki błysk światła, pokazał niepewną (bo prasową) informację. Oto ujawniono, że wyniki wyborów do Sejmu i Senatu z terenowych komisji wyborczych, zbierane drogą elektroniczną, przechodzą przez rosyjskie serwery. Po czym zapadła głucha cisza „w tym temacie”, co potwierdza podejrzenia o wszechmoc naszych (opłacanych z naszych pieniędzy), i obcych służb specjalnych.

Jeśli coś jest rosyjskie, i świadczy usługi zagranicznym klientom, nie może nie wykonywać zadań zleconych przez rosyjskie służby specjalne. I oto staje się jasne, dlaczego tak wysokie poparcie PO, jest zagnieżdżane w świadomości Polaków. Kiedy odpowiednie serwery zamienią 100 na 1 000 lub 10 000 i okaże się że PO uzyskała w wyborach poparcie bliskie 50% to nikt się nie zdziwi, przecież cały czas w sondażach miała takie poparcie.

Wydaje się że lekarstwa na tą dolegliwość poszukuje piosenkarz - Kukiz, zakładając stronę internetową, poświęconą promowaniu JOW (Jednomandatowych Okręgów Wyborczych). Nie jest to panaceum na nasze dolegliwości ustrojowe ale propozycja wskazuje właściwy kierunek.

Elektronika ma to do siebie że nie jest odporna na ingerencje osób niepowołanych a znających się na rzeczy i to na wszystkich etapach przetwarzania informacji. Włamanie się do programu i przestawienie zapisanych tam wartości, dla 16 letniego hakera to „bułka z masłem”,nie mówiąc już o wyspecjalizowanych systemach manipulacji informacją.

Co prawda przedstawiciel Centralnej Komisji Wyborczej oświadczył, że opiera się ona na protokołach „papierowych” ale do tego też można mieć zastrzeżenia. Pewna emerytka w przeszłości pracownica na usługach miejscowej komisji wyborczej, zwierzyła mi się iż z reguły protokoły z prac tych komisji, przepisywała kilkakrotnie zgodnie z polecanymi poprawkami. Władcy się zmienili, ale metody - niewiele, więc nie ma pewności czy dziś nie jest podobnie. Protokołów może i nie przepisuje się, ale są inne sposoby manipulowania wynikami wyborów.

Oznacza to, że rację miał Stalin, zauważając iż nie jest ważne kto głosuje, ważne kto liczy głosy. I tu dochodzimy do problemu składów osobowych komisji wyborczych. Do komisji wyborczych aspirują osoby zanecone wynagrodzeniem członków [było 100 zł], co pozwala poddać w wątpliwość, obywatelskie pobudki podjęcia tego obowiązku. Zresztą obserwując składy komisji wyborczych nawet te najniższego szczebla, mam wrażenie że większość składu rozpoczynała tą działalność jeszcze w PRL.

Może by tak nie płacić za zaszczyt bycia członkiem komisji wyborczej, zostaną „ideowcy” a tych trudniej „kupić za dwie stowy”.

Autor – Sylwester Żółkiewski [12.09.2012]

TRANSFORMACJA USTROJOWA

Z perspektywy ponad 23 lat tzw. transformacja ustrojowa jawi się jako zorganizowana gra operacyjna SB i WSW/WSI która dokonała transferu władzy w sypiącym się socjalistycznym systemie ... w ręce wybranych osób w większości pochodzenia żydowskiego i poprzednio związanych z PZPR. Inicjatywa dogadania się z komunistami wypłynęła w 1988 roku od Kuronia i Michnika, a pierwsze kontakty z SB zostały zrealizowane za pośrednictwem pułkownika Lesiaka czego konsekwencją była Magdalena i "Okragły Stół".

Funkcjonariusze aparatu ucisku uniknęli w ten sposób pociągnięcia do odpowiedzialności, a przy okazji dokonali grabieży majątku narodowego. Między innymi umożliwiając za sowite prowizje dla siebie przejęcie go przez rozmaite międzynarodowe korporacje za ułamek rzeczywistej wartości. Bardzo wiele tych zakładów zostało doprowadzonych do upadłości tylko po to, ażeby je przejąć za grosze albo po to aby je zamknąć i pozbyć się konkurencji, a poza tym likwidacji miejsc organizowania się Polaków. Sama nomenklatura oczywiście też się uwłaszczała jeszcze pod koniec rządów Rakowskiego. Wprowadzano pospiesznie "kapitalizm kompradorski" w którym towarzysze mieli objąć role kapitalistów a przodująca klasa społeczna role proletariatu. Niedawna sprawa generała Czempińskiego - "ojca założyciela" Platformy Obywatelskiej - w sprawie liczonych w milionach dolarów łapówek za "pomoc" przy prywatyzacji najcenniejszych kawałków polskiego majątku narodowego - to tylko czubek góry lodowej obrazującej to co WSW/WSI i SB ale także GRU, Stasi i inne obce służby zrobiły z naszym krajem. A pomagał im w tym naszpikowany towarzyszami i agentami ale nigdy nie zlustrowany aparat prokuratorsko-sądowniczy dzięki któremu, w ŻADNEJ z wielkich afer, nie udało się nikogo skazać. Dlatego brakuje teraz pracy w Polsce pomimo tego, że bardzo dużo osób wyemigrowało. W większości młodych - dlatego Tusk majstruje teraz przy emeryturach. O patologii prywatyzacji w Polsce można się więcej dowiedzieć z wywiadu z prof. Witoldem Kieżunem: [link - http://blogpress.pl/node/11784](http://blogpress.pl/node/11784)

Rozgrabianiu Polski próbował się przeciwstawić rząd premiera Olszewskiego dążący do lustracji i dekomunizacji ale został w czerwcu 1992 obalony wskutek tzw. 'nocnej zmiany' przeprowadzonej na zlecenie Wałęsy i jego mocodawców.

Pod koniec filmu jest scena kiedy Mieczysław Wachowski wita kogoś po rosyjsku. Kto jeszcze oprócz tych o których już wiemy uczestniczył w tej naradzie z kim trzeba było rozmawiać po rosyjsku? Dzięki "nocnej zmianie" udało się byłym służbom specjalnym PRL utrzymać w swoich rękach sznurki za które od 23 lat pociągają po to aby ich marionetki wykonywały pożądane ruchy. A obecnie, rządzący duet Tusk-Pawlak to aktorzy tej "nocnej zmiany". Już Talleyrand wypowiedział słynne zdanie: "trzeba zmienić bardzo wiele aby wszystko zostało po staremu".

Pozycja Tuska i PO jednak obecnie słabnie. Dlatego do przejęcia władzy "ojcowie założyciele" już szykują Palikota [jego doradcą jest ostatni szef WSI gen Dukaczewski] wraz z SLD - przy poparciu środowisk żydowskich stąd takie nachalne lansowanie Palikota w mediach. Na spotkaniu w dacy Putina w 2011 r. byli przez 9 dni Miller, Michnik i Rozenek [przewodniczący klubu Ruchu Palikota]. Ciekawe co oni tam dobrego dla Polski uradzili? W/g mnie to sojusz SLD z Ruchem Palikota, środowiskami żydowskimi i ewentualnie PSL, a to wszystko pobłogosławione przez związek byłych pracowników WSI na czele z gen. Dukaczewskim i Putina. Silna grupa. Dodatkowo wspierana propagandowo przez Urbana który też jest jednym z doradców Palikota. O tzw. klubie wajdalskim zainteresowani mogą przeczytać więcej pod: [link - http://solidarni2010.pl/2082-klub-waldajski-amp-quotzlamiemy-wszy-stkie-tabuquot.html](http://solidarni2010.pl/2082-klub-waldajski-amp-quotzlamiemy-wszy-stkie-tabuquot.html)

Jeżeli ktoś ma jeszcze jakieś wątpliwości co do prawdziwej roli Wałęsy w Solidarności a następnie w transformacji ustrojowej - jako GWARANTA UKŁADU poprzez piastowanie najwyższego stanowiska w państwie - to warto przypomnieć sobie słynną frazę PO OWOCACH POZNACIE ICH. Zainteresowanych zachęcam do zajrzenia pod poniższe linki:

- Zeznania Janusza Stachowiaka oficera SB prowadzącego teczkę Bolka:

[link - http://kodczasu.pl/viewtopic.php?p=38855](http://kodczasu.pl/viewtopic.php?p=38855)

[link - http://wzzw.wordpress.com/2010/09/08/pelne-zeznania-w-sprawie-bolka/](http://wzzw.wordpress.com/2010/09/08/pelne-zeznania-w-sprawie-bolka/)

Ryszard Czajkowski działacz WZZ o Wałęsie:

[link](http://www.youtube.com/watch?v=CM3wjMrHrho) - <http://www.youtube.com/watch?v=CM3wjMrHrho>

oraz:

[link](http://www.youtube.com/watch?v=b7nxt30THvc&feature=related) - <http://www.youtube.com/watch?v=b7nxt30THvc&feature=related>

Henryk Lenarciarz był brygadystą o Wałęsie w Grudniu 1970:

[link](http://www.youtube.com/watch?v=hucjMVPicLY) - <http://www.youtube.com/watch?v=hucjMVPicLY>

Paweł Bożyk - doradca ekonomiczny Gierka przytacza w swojej książce scenę kiedy szef MSW Stanisław Kowalczyk oznajmia Gierkowi w sierpniu 1980, że Wałęsa to ich człowiek z którym współpracują od wielu lat. [link](#):

http://hankabo-zyk.nazwa.pl/fundacja/index.php?option=com_content&view=article&id=151&Itemid=134

Ponadto są stenogramy z posiedzenia Biura Politycznego PZPR z 1984 r., gdzie Rakowski mówi że zupełnie niepotrzebny jest "ostrzał" Wałęsy, bo to jest człowiek podstawiony i nim się steruje. [Archiwum Akt Nowych, KC PZPR, sygn. V/246, fragment stenogramu z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR w dniu 27 listopada 1984 r., wypowiedź Mieczysława F. Rakowskiego].

W roku 1989 była Magdalena, a krótko potem Wałęsa został prezydentem i zaczął kompletować swój sztab współpracowników m.in. Mieczysława Wachowskiego [oficera SB i współpracownika KGB] który sam się do niego zgłosił zaraz po powstaniu Solidarności jako "kierowca", mianował go podsekretarzem stanu. Ponadto otoczył się innymi zaufanymi ludźmi jak Janusz Ziółkowski [sekretarz stanu - współpracownik KGB], Tomasz Kwiatkowski [TW], Lech Falandysz [TW "Wiktor"], Jerzy Milewski [TW "Franciszek"], Andrzej Olechowski [KO "Must"] i ksiądz Franciszek Cebula [osobisty kapelan - TW "Franko"].

A jak naprawdę powstała Solidarność? Jak wiadomo hasło do rozpoczęcia strajku w Stoczni w Gdańsku, dał Bogdan Borusewicz - wtedy delegat KOR-u na Wybrzeżu. A jak powstał KOR? Zaczęło się to faktycznie 44 lata temu kiedy w 1968 r. odsunięto od władzy Żydów w aparacie państwowym - m.in. tatusiów Kuronia i Michnika niweczając świetnie zapowiadające się kariery ich synów w aparacie. Ale także kariery wielu innych osób pochodzenia żydowskiego... I w związku z powyższym ludzie ci w naturalny sposób znaleźli się w opozycji wobec władzy i zaczęli przemyślać nad tym jakby się do niej znowu przybliżyć. Okazja nadarzyła się już w 8 lat później kiedy to na mocy Traktatu Helsińskiego - ZSRR i jego kraje satelickie zobowiązały się nie więzić więcej swoich obywateli za działalność polityczną... Odwaga więc staniała. Po zajściach w Radomiu i w Ursusie, ludzie wiadomej diaspory założyli więc KOR i z pomocą dofinansowania z CIA rozpoczęli działania. Po rozpoczęciu strajku w Stoczni w Gdańsku pospieszili tam natychmiast Geremek i Mazowiecki i stali się "doradcami" Solidarności. Potem dołączyli jeszcze jako "doradcy" Kuroń i Michnik. W 1989 roku to właśnie ci "doradcy" skupieni wokół Wałęsy dogadali się w Magdalence z komuną za plecami narodu polskiego. Zresztą na zlecenie ZSRR o czym świadczą szyfrogramy z polskiej ambasady w Moskwie do których dotarli historycy IPN. Gorąco polecam film "Tajemnice transformacji" [link](#): <http://www.youtube.com/watch?v=RarZeVzQIOc>

Tu wspomnę jeszcze o tzw. komisji Michnika która dostała i to aż na kilka miesięcy pełny dostęp do akt SB zaraz po utworzeniu rządu Mazowieckiego. Myślę, że Michnik - nie zmarnował tej okazji. Z kolei kiedyś śp. Kurtyka powiedział że z IPN zginęło 600 najważniejszych teczek. Niczego nie sugeruje - ale zachęcam do samodzielnego myślenia. **KTO KONTROLUJE PRZESZŁOŚĆ MA WŁADZĘ NAD PRZYSZŁOŚCIĄ** (G. Orwell).

Warto przypomnieć że kiedy Pawlak został w pierwszym rządzie Tuska wicepremierem pierwszą wizytę w pierwszym dniu urzędowania złożył mu generał Gromosław Czempiński. A jaki był jej rezultat? Natychmiastowe umorzenie wysokiej kary dla rosyjsko-ukraińskiego konsorcjum. Tak błyskawiczną decyzję potrafił podjąć ten sam Pawlak który kiedyś wcześniej nie mógł przez 5 miesięcy zdecydować się kogo mianować na stanowisko komendanta głównego Straży Pożarnej. Samodzielne decyzje są mianowicie trudne i zabierają dużo czasu. Czy w kontekście choćby tej jednej sprawy ktoś jeszcze ma jakiegokolwiek wątpliwości że Gromosław Czempiński był szefem SB ma ogromne, choć niewidoczne wpływy? A gen. Dukaczewski - ostatni szef WSI - a obecnie doradca Palikota? A kto i czym zaszantażował Pawlaka, ażeby ten podpisał taki kontrakt z Gazpromem, który zmusza Polskę do odbierania przez bardzo wiele lat - na zasadzie bierz albo płać za gaz - po horrendalnie zawyżonej cenie? I gdyby nie wchodziła się Komisja Europejska to ten kontrakt byłby jeszcze o wiele bardziej niekorzystny dla Polski.

Rola ludzi usiłujących patrzeć trochę dalej w przyszłość jest niewdzięczna - bo muszą często napominać lub ostrzegać, co ściąga na nich gniew a czasami represje aktualnie rządzących. Ale jest to rola niezbędna, bo czasami udaje się dzięki temu zapobiec większym nieszczęściom. Czego więc

możemy się obawiać w dalszej przyszłości? Premier Tusk powiedział po wizycie w Izraelu w lutym ubiegłego roku, że bezpieczeństwo Izraela to bardzo ważna sprawa dla Polski. A na poparcie tej tezy polskie F-16 mają teraz ćwiczyć wspólnie z izraelskimi nad pustynią Negev. Tu zapytam - czy może także potem osłaniać izraelskie bombowce w czasie ataku na Iran? Czy Tusk chce wepchnąć Polskę w wojnę z Iranem? Tym Iranem który tak serdecznie pomagał polskim żołnierzom z armii Andersa, kiedy wyszli z ZSRR? Byłaby to hańba. Zacytuje tutaj coś ze strony Stanisława Michalkiewicza: <http://www.michalkiewicz.pl/tekst.php?tekst=2418>

Jeszcze w czerwcu ub. roku premier Tusk wydał tajne zarządzenie zobowiązujące wojewodów do pozytywnego załatwiania w trybie administracyjnym roszczeń majątkowych żydowskich "spadkobierców", którzy nie legitymują się jakimikolwiek dokumentami. Bardzo możliwe, że taki tryb "odzyskiwania mienia żydowskiego w Europie Środkowej" został uzgodniony podczas tajemniczej wizyty rządu premiera Tuska in corpore w Izraelu w lutym ubiegłego roku. Czy to oznacza przyszłe przesiedlanie do Polski, ludzi z Izraela? Reaktywowanie starego projektu Judeo-Polonii gdzie szlachta jerozolimska miałaby stanowić elitę a Polacy tylko jej służyć? Niedawno odbył się w Berlinie kongres organizacji żydowskiej która m.in. żąda aby Polska na swój koszt przesiedliła do siebie 3 mln ludzi z Izraela, a także wprowadziła hebrajski jako drugi język oficjalny.

Jak można skłonić władze suwerennego kraju leżącego daleko od Izraela do takich politycznych „wygibasów” i uległości ich żądaniom? Jedyłą możliwą odpowiedzią jaka mi się nasuwa jest taka, że jakaś grupa działająca zza kulis ma na rządzących tym krajem odpowiednie haki. Ale jak wpadły one w ich ręce? Albo są to ukryci pobratymcy.

Co możemy więc zrobić? DAWAĆ ŚWIADECTWO PRAWDZIE. Niech każdy, kto zna choćby mały kawałek prawdy ujawnia ją - wszelkimi sposobami. Na Internecie, w rozmowach ze znajomymi i w każdy inny sposób. Rozpowszechniajcie także ten tekst. NIE LEKAJCIE SIĘ. Ten układ jest już tak przeżarty korupcją, że niewielu, będzie chciało go bronić. Nie walczcie między sobą - kto jest za jaką partią.

ZJEDNOCZCIE SIŁY i walczcie wspólnie o PRAWDĘ. Nie pozwalajcie się podzielić i skłócić w myśl stosowanej przez wszystkich rządzących starej rzymskiej zasady *dziel i rządź*. Przyjmijcie zasadę że KTO NIE JEST PRZECIWKO NAM TEN JEST Z NAMI. Wtedy będzie nas bardzo wielu i powstanie taka fala PRAWDY, że zmyje cały ten zakłamany i skorumpowany układ który nas wszystkich zniewala. Prawie wszyscy ważniejsi obecni na polskiej scenie politycy doszli na swoje stanowiska dzięki poparciu [oficjalnie] Wałęsy [a nieoficjalnie] poparciu mocodawców Wałęsy. Dlatego też, teraz tak zaciekle go bronia, bo na obaleniu jego mitu ich pozycja bardzo by ucierpiała. W świetle tego, co już obecnie wiemy o Wałęsie, to był on marionetką w rękach tajnych służb, ale wobec tego, i ludzie których on wypromował są prawdopodobnie w większości, przez te służby zarekomendowani, a część z nich po prostu jest agentami - co gorsza być może przewerbowanymi przez GRU i były Stasi którego agenturę przejęły Niemcy. Tych co nie byli zarekomendowani Wałęsa - po prostu - spławił przy pierwszej nadarżającej się okazji kierując się wskazaniem Wachowskiego [przypomnijcie sobie słynne - "kto nie z Miciem, tego zmieciem"]. Tej polskiej stajni Augiasza układów, haków i korupcji nie da się już naprawić. W myśl powiedzenia: „spruchniałego worka, się nie łąta” - szyje się nowy! Ale można to kompletnie zmyć - tak jak to zrobił Herakles. Do klozetu historii.

Jest takie powiedzenie że stado lwów pod wodzą barana niczego nie dokona, ale stado baranów pod wodzą lwa może dokonać cudów. Polacy mają naturę lwów i wielokrotnie to w historii wykazywali. Dlatego aby ich ujarzmić propaganda musi ich najpierw ogłupić i skłócić. Taka jest zasada rządzenia. Ale ci którzy to rozumieją mogą świadomie odciąć wpływ tej propagandy. Zastanówcie się czyje interesy reprezentuje Gazeta Wyborcza? A jak już się domyślicie to przestańcie ją kupować. A kim jest obsadzona telewizja TVN? A Polsat i inne Telewizje? Ilu tam jest ludzi z byłych służb specjalnych? Jeżeli już się domyślacie to przestańcie to oglądać i tego słuchać...

Jeżeli wyjdziecie na ulice - obojętnie z jakiego powodu - to zawsze żądajcie także PRAWDY. Tak jak w Sierpniu 80 kiedy oprócz postulatów ekonomicznych pojawiły się postulaty polityczne. I to one przyniosły w perspektywie zmiany w Polsce przez utworzenie legalnie działającego związku zawodowego Solidarność. Co prawda dzięki Wałęsie odsunięci zostali z jego kierownictwa działacze WZZ ale jednak te 500 dni Solidarności zmieniło mentalność Polaków. Dlatego mimo zdrady w Magdalence i 22 lat patologii idee Solidarności są nadal żywe i narasta społeczny protest przeciwko temu jak zmanipulowane i okradzione zostało społeczeństwo polskie. Żądajcie ujawnienia Aneksu do raportu o likwidacji WSI - tego właśnie - do przejęcia którego tak bardzo spieszył się obecny

prezydent. I który być może stanowił MOTYW tego co stało się w Smoleńsku. Ukryta przyczyna zdarzeń jest lepsza od jawnej [Tucydides]. PRAWDA jest zawsze prosta - natomiast kłamstwo, potrzebuje mnóstwa podpórek. Ujawnienie nazwisk tajnych współpracowników WSW/WSI z Aneksu wystarczy aby ci ludzie sami wycofali się z rządu, sejmu i wysokich urzędów.

Żądajcie PRAWDY o Smoleńsku. Nie może być tak że tylko rodziny poległych o nią walczą. Jest to sprawa honoru wszystkich tych którzy czują się Polakami. Żądajcie też LUSTRACJI aparatu prokuratorskiego i sądowego, bo to co się tam dzieje to czyste kpiny. Nie zostało wyjaśnionych wiele zabójstw, dziwnych wypadków śmiertelnych i zgonów ważnych świadków, a także podejrzanych samobójstw przy których sekcja zwłok była odkładana o kilka dni... Sprawy sądowe są przeciągane tak długo, aż się przedawnia. Oskarżeni o ogromne przekręty wychodzą na wolność za kaucją mając wtedy możliwość zacierania śladów i szantażowania czy nawet fizycznej likwidacji ewentualnych świadków. Dzięki temu w ŻADNEJ z wielkich afer nie udało się nikogo skazać. A np. prezes Amber Gold - Marcin Plichta zatrzymany w roku 2007 za przekręt z Multikasą już za rządów PO dostał wyrok w zawieszeniu a następnie jeszcze kolejno 5 takich zawiesznień. Pewną rolę być może odegrało to że jest kuzynem - Tomasza Arabskiego obecnie szefa kancelarii premiera i przewodniczącego stałego komitetu rady ministrów. Ale ta machina złodziejstwa i korupcji może się rozplątać jak tama pod naporem zebranej wody jeżeli wszyscy a nie tylko jednostki - zaczną głośno ujawniać PRAWDE którą znają.

Pamiętajcie że ewentualne demonstracje muszą być pokojowe. I że pierwszy kamień zawsze rzuca agent. Jeżeli tacy się znajdują to ich zatrzymujcie, fotografujcie, legitymujcie i rewidujcie. Oni mogą mieć podrobione dokumenty ale zwykle mają też ze sobą coś, co ich identyfikuje wobec policji czy służb specjalnych na wypadek gdyby zostali zatrzymani [Wałęsa pokazał coś takiego na komisariacie w Gdańsku po zatrzymaniu wraz z kolegą w lipcu 1980, czym dowiódł że nadal był wtedy agentem]. Gandhi wyzwolił Indie drogą pokojową - i tak też powinno się to odbyć w Polsce. Nie tak dawno Islandia - pozbyła się swojego rządu drogą pokojowych demonstracji. A więc można. W Polsce ok. 50% ludzi nie uczestniczy w wyborach, bo uważa że nie ma na kogo głosować. Ale jeżeli jednak pójdą do wyborów i zagłosują na partie które jeszcze nie rządziły, nie mają związków z byłymi służbami specjalnymi PRL i nie brały udziału w aferach - to wszystko może się zmienić w ciągu jednego dnia... Nie jest takie ważne jakie mają programy bo i tak po wyborach rzeczywistość ogranicza pole manewrów i mało wychodzi z szumnych zapowiedzi. Ale ważne żeby wybrać ludzi uczciwych na których służby specjalne rodem z PRL nie mają haków, i którymi nie da się sterować jak marionetkami. Czuje już pierwsze powiewy wiatru historii i dlatego zacytuje tu pewien wiersz który autor pisał z zupełnie inną myślą, ale który świetnie dzisiaj pasuje.

Kiedy wieje wiatr historii, to ludziom jak wielkim ptakom rosną skrzydła a trzęsą się portki pętałom - tutaj dodam od siebie - bo NADCHODZI CZAS PRAWDY.

Jeżeli Cię ten tekst przekonał to skopiuj go proszę i roześlij do znanych Ci osób z prośbą aby go dalej kolportowały. To będą te skrzydła wspomniane w wierszu. Kiedyś, były ulotki przeciwko komunie - a dziś jest Internet który tak niedawno usiłowali ludzie rządzącej obecnie "nocnej zmiany" zakneblować przepływ informacji poprzez podpisanie ACTA. Przy okazji dyskusji wokół ACTA okazało się że rząd przygotowywał własną - dużo bardziej restrykcyjną niż ACTA ustawę. Więc DAWAJMY ŚWIADECTWO PRAWDZIE, póki jeszcze można ...

Klub "Gazety Polskiej" Gdańsk II
Ndesłał: stanisas@hotmail.com

"AFERA" BERGU - CZĘŚĆ I

Ujawnienie w styczniu 1953 r. przez komunistyczne władze PRL sprawy tzw. 'Bergu', zapoczątkowało długotrwały kryzys polityczny wśród polskiej emigracji a komunistom pozwoliło zintensyfikować oszczerczą kampanię propagandową przeciwko polskim politykom w Londynie.

W miarę wzmagania się „zimnej wojny” Waszyngton poszukiwał nowych form i instrumentów oddziaływania - a jednym z nich miały stać się emigracje z krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

Organizatorem oficjalnej współpracy emigracji był utworzony w czerwcu 1949 r. Komitet Wolnej Europy z siedzibą w Nowym Jorku. Podstawowym zadaniem Komitetu, było szerzenie antykomunistycznych nastrojów wśród mieszkańców krajów za żelazną kurtyną. Najważniejszym przejawem tej akcji było utworzenie Rady Wolnej Europy.

Jednocześnie amerykańscy specjaliści penetrowali środowiska emigracyjne, widząc tam możliwości poprawy swojej działalności wywiadowczej skierowanej przeciwko Kremlowi i jego satelitom. Rolę tę spełniał Wydział Operacji Zachodnio-Europejskich wspomnianego Komitetu Wolnej Europy.

W polskim Londynie wszystkie stronnictwa polityczne zabiegały o uzyskanie wsparcia Waszyngtonu, będąc świadomymi, iż USA były kluczowym partnerem dla polskich starań niepodległościowych. Także jedną z przyczyn powołania w grudniu 1949 r. Rady Politycznej, była chęć nawiązania ściślejszych kontaktów z amerykańskimi władzami.

Jeszcze wcześniej, polskie MSW, zdominowane przez członków Stronnictwa Narodowego, od połowy 1948 roku zainicjowało rozmowy z Amerykanami na temat współpracy w dziedzinie łączności z Polską. Należy zgodzić się z Rafałem Habielskim, iż „Legitymacją dającą emigracji prawo do występowania na scenie międzynarodowej była sytuacja w Polsce. Chcąc jednak ważność tej legitymacji przedłużyć, emigracja musiała choć w ograniczony sposób być obecna w kraju”. Amerykanie mieli pomóc w rozbudowie łączności z okupowanym przez komunistów krajem w zamian za informacje z kraju.

Konieczność utrzymania łączności z rodakami w kraju - tak uzasadniał jeden z pracowników Wydziału Krajowego Rady Politycznej - Kazimierz Tychota: „Potrzeba utrzymania łączności z Krajem wynika z obowiązków wobec Kraju, ciążyących na emigracji. Nie można reprezentować narodu i jego poglądów bez łączności z nim. By móc pracować nad wyzwoleniem Kraju i narodowi w Kraju służyć, trzeba znać dokładnie i bieżąco położenie Kraju, jego potrzeby (...). Wobec hermetycznego odcięcia Kraju od kontaktów ze światem zewnętrznym na normalnej drodze, da się spełnić tylko poprzez przeniknięcie z zewnątrz do Kraju, co nie da się zrealizować inaczej, jak przez tajną akcję łączności z Krajem. Żaden bowiem tak zwany „mandat krajowy” nie ma wartości bez oparcia go o bieżący kontakt z narodem w Kraju”.

Rozmowy z Amerykanami nie przyniosły początkowo efektów, a kryzys w rządzie RP wiosną 1949 roku doprowadził do jego opuszczenia przez polityków SN, którzy tworzą z innymi opozycyjnymi wobec rządu partiami wspomnianą wcześniej Radę Polityczną. W tej sytuacji dalsze rozmowy z Amerykanami prowadzono już pod szyldem Stronnictwa Narodowego oraz Rady Politycznej.

Ostatecznie pertraktacje sfinalizował na wiosnę 1950 r. w Niemczech Kazimierz Sójka. Choć umowę zawarto z Departamentem Stanu, to jednak nie ulegało wątpliwości, iż głównym partnerem w realizacji tej umowy była CIA.

Na mocy umowy Rada Polityczna zobowiązała się do:

- współdziałania z akcją zimnej wojny Stanów Zjednoczonych,
- podtrzymywania w Kraju ducha oporu,
- rozbudowania w Kraju sieci rezydentów i informatorów,
- przygotowania sieci radio-nadawczych w Kraju,
- przesłuchiwanie uciekinierów z Kraju”.

W zamian za to strona amerykańska miała dostarczyć funduszy na:

- utrzymywanie aparatu łączności z Polską,
- rozbudowę i utrzymywanie grup informacyjnych,
- podtrzymywanie ducha oporu w kraju przez akcje ulotkowe, afiszowe oraz zasilanie ludzi pomocą pieniężną,
- utrzymywanie centrali w Londynie,
- pomoc materialną akcjom podziemnym”.

Umowa gwarantowała jednak zupełną samodzielność polskiej akcji na Kraj, Amerykanie mieli jedynie ofiarować pomoc techniczną i materialną dla jej przeprowadzenia.

W wyniku umowy założono dwie bazy - jedna, zwana placówką „Północ”, funkcjonowała w strefie brytyjskiej z siedzibą w Oerlighausen, a potem w Mulheim-Ruhr; druga, zwana „Południe”, miała swoją siedzibę w Monachium, a potem w Bergu koło miasta Starnberg. Na czele placówki „Południe” stał najpierw - Stanisław Kolondowski, a następnie Władysław Furka (z SN). Natomiast kierownikiem placówki „Północ” został - Kazimierz Tychota, a po nim Wiktor Zdrzałka (z SN).

Kierownikiem Działu Krajowego Rady Politycznej był Edward Sojka [SN], jego zastępcami: Franciszek Białas [PPS] i Tadeusz Żenczykowski (NiD). Dział Krajowy koordynując akcję jednocześnie wyraźnie zastrzegł, że jest „przeciw stawianiu czynnego oporu wobec reżimu komunistycznego (...), przeciw aktom dywersji i sabotażu, które pociągają za sobą zbędne ofiary”.

Dla usprawnienia zdobywania i przekazywania informacji utworzono w kraju tzw. punkty informacyjne (PI), składające się z kilku osób. Łączność z krajem utrzymywano przy pomocy kurierów, tzw. „paczek specjalnych” oraz korespondencji. Łączność za pośrednictwem kurierów utrzymywała przede wszystkim placówka „Południe”. W sumie zorganizowano ponad 30 wypraw, spośród których prawie połowa zakończyła się fiaskiem. Bardzo duży odsetek wpadek spowodowany był obecnością agenta MBP w Dziale Krajowym Rady Politycznej. Ponadto kilka punktów informacyjnych a także kanałów przerzutowych kontrolowała komunistyczna bezpieka.

Drugą metodą utrzymywania łączności, stosowaną przez ośrodek „Południe”, było wysyłanie pocztą tzw. „paczek specjalnych” oraz zwykłej korespondencji do PRL. Paczki specjalne zawierały, obok artykułów spożywczych i odzieżowych, tajne materiały schowane przeważnie w puszkach o podwójnym dnie. Puszki takie były niemożliwe do prześwietlenia i nie różniły się wagą od oryginalnych. Stosując tę metodę nie zachowywano jednak należytej ostrożności, np. wysyłano paczki jednego dnia z tego samego urzędu pocztowego, z oznaczeniem tego samego nadawcy, w liczbie po 8-10 przesyłek do różnych adresatów w kraju. Niejednokrotnie zdarzało się, iż adresaci otrzymywali paczki zaadresowane tym samym charakterem pisma, mimo iż nadchodziły czasem z różnych miast. Organizatorzy tej operacji nie zdawali sobie sprawy, iż w realiach totalitaryzmu komunistycznego wszystkie paczki przychodzące z Zachodu poddawane były szczegółowej kontroli przez służbę bezpieczeństwa a odbiorcy takich przesyłek osobami podejrzanymi.

Trzecim wreszcie sposobem utrzymywania łączności z krajem była korespondencja prowadzona przez obie placówki z wybranymi osobami w PRL, używając atramentu sympatycznego. Pisano w sposób konspiracyjny, używając szyfru „familijnego” (np. zdanie „Bołące gardło należy przepłukać” wskazywało, co trzeba zrobić z utajonym w liście tekstem aby go odczytać). Szyfry takie były jednak bardzo łatwe do odczytania dla fachowców z MBP.

Dzięki umowie z Amerykanami nastąpiło w latach 1951-1952 niewątpliwe ożywienie nieformalnych kontaktów z Krajem. Organizatorzy tej akcji nie przestrzegali - o czym już wspomniano wcześniej - podstawowych zasad konspiracji, co wynikało zapewne z braku rozeznania o skali infiltracji społeczeństwa polskiego przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa. Wszak w 1948 roku zarówno MSW jak i Sztab Naczelny Wodza zaprzestały, a to ze względu na olbrzymie ryzyko wysyłania kurierów do Kraju.

CDN

Za: <http://www.blogpress.pl/node/13624>

KTO TO JEST PAN LICHTEN?

Nadesłano mi z Rzymu trzy drukowane zaproszenia. Zawierają one trzy daty: 4 grudnia 1975 r., 23 grudnia również 1975 r. i 10 stycznia 1976 r. Oczywiście, zaproszenia nie są skierowane do mnie; nie mieszkam zresztą w Rzymie [przesłał mi je do wiadomości ktoś, kto je otrzymał].

Pierwsze zaproszenie brzmi: „Prezydium Rady Polaków we Włoszech, skupiającej niemalże wszystkie organizacje polskie na tutejszym terenie, postanowiło zorganizować w Rzymie OGNISKO POLSKIE, którego celem będzie podtrzymywanie życia kulturalnego, towarzyskiego, i społecznego wśród Polonii rzymskiej.

Zebranie organizacyjne odbędzie się dnia 4 grudnia br. o godz. 18 w sali przy kościele św. Stanisława BM, via delie Botteghe Oscure* 15, na które uprzejmie zapraszamy.

Ks. Mieczysław Kowalczyk Sekretarz Rady

Dr Edward Szczepanik Przewodniczący Rady

Porządek dzienny:

Powitanie - ks. M. Burniak; Zagajenie - dr E. Szczepanik; Program działalności - dr J. Lichten; Dyskusja; Wybory tymczasowego Zarządu Ogniska. Po zebraniu lampka wina.

Drugie zaproszenie brzmi:

OGNISKO POLSKIE W RZYMIE Via Vecchiarelli 32 int. 2 - Roma 00186; Rzym, 23 grudnia 1975 r.

Szanowny (Panie) Pani!

Na zebraniu w dniu 4 grudnia 1975 roku założone zostało Ognisko Polskie w Rzymie.

Nowa, apolityczna, ale stojąca na gruncie niepodległościowym organizacja zajmować się będzie sprawami kultury i społecznej samopomocy; będzie również prowadziła działalność towarzyską. Liczba członków będzie ograniczona.

Na zebraniu organizacyjnym wybrany został Tymczasowy Zarząd w składzie: ks. Marian Burniak, dr Józef Lichten, dr Stanisław A. Morawski, Hanna M. Szczepanik, Wanda. Wąchała.

Pragnęlibyśmy widzieć Pana (Panią) wśród, naszego grona i dlatego, załączamy deklarację członkowską z prośbą o wypełnienie i doręczenie jej nam na najbliższym zebraniu Ogniska. Gdyby z jakichkolwiek powodów było to niemożliwe, uprzejmie prosimy o przesłanie deklaracji pocztą na adres podany w nagłówku.

Wpisowe zostało ustalone na zebraniu organizacyjnym na L. 1.000, a składka członkowska - na L. 3.000 rocznie. Każda dodatkowa donacja na cele Ogniska będzie mile widziana.

Ze względu na to, że w sobotę 10 stycznia 1976 roku, gościć będą w Rzymie rodacy z Mediolanu, Wenecji i Turynu, dlatego przesunęliśmy styczniowe zebranie z drugiego czwartku miesiąca na 10-go stycznia.

Mamy nadzieję, że spotkamy się na tym zebraniu.

Za Zarząd: Hanna Szczepanik, sekretarz

Józef Lichten, "Prezes".

Trzecie zaproszenie brzmi:

„Zarząd Ogniska Polskiego uprzejmie prosi a przybycie na spotkanie towarzyskie, które odbędzie się w sobotę, 10-go stycznia 1976 roku o godz. 6 p.p. w sali przy kościele Św. Stanisława, Via Botteghe Oscure, 15.

Józef Natanson:

Na zebraniu tym mówić będzie Józef Natanson:

„O drogach piękna”. Czarna kawa z faworkami.

- Jak widzimy, powstała w Rzymie nowa polska organizacja. Patronuje jej polskie duchowieństwo. Zebrania tej organizacji odbywają się w sali przy polskim kościele [tym samym kościele, który objął w polskie ręce jeszcze w XVI w. słynny bojownik polskiej kontrreformacji, kardynał Stanisław Hozjusz], albo też przy Via Vecchiarelli 32, to znaczy w lokalu polskiego duszpasterstwa.

W sposób oczywisty, duszą tej organizacji jest dr Józef Lichten. A na zebraniu organizacyjnym wygłosił on główne przemówienie programowe, formułując „program działalności” organizacji, a potem został obrany na prezesa tej organizacji.

Organizacja zapowiada, że „liczba jej członków” będzie „ograniczona”. To znaczy, że niekażdy będzie się mógł do tej organizacji dostać.

Otóż chciałbym się zająć osobą organizatora i prezesa tej organizacji, doktora praw, Józefa Lichtena.

Informacje osobiste o p. Lichtenie znajdują w dwóch almanachach, wydanych w języku angielskim.

W almanachu światowego żydostwa, wydanym w Ameryce 20 lat temu noszącym nazwę „World Jewish Register. A Biographical Compendium of Notable Jews in the Arts, Sciences and Professions”, którego autorem jest Itzhak J. Carmin [nakładem Monde Publishers Inc., Nowy Jork 1955/56, Publishers of Who's Who in World Jewry] znajduję na str. 323 informacje następujące:

„Lichten, Joseph L., Stany Zjednoczone, adwokat, dyrektor organizacyjny [Organization executive], urodzony w Warszawie, Polska, 6 czerwca 1906 r. Syn Maurycego i Eugenii [Langfier]; Magister praw Uniwersytetu Warszawskiego rok 1928, doktor praw 1930. W Stanach Zjednoczonych od roku 1940. Dyrektor departamentu spraw zagranicznych w ADL (skrót ten oznacza Anti-Defamation League - przy p. J.G.), od roku 1945. Praktykujący członek korporacji adwokatów w Warszawie 1934-1939; wykładowca historii doktryn społecznych w organizacji Polskiego Radia w latach 1934-39; doradca w sprawach wschodnio-europejskich i narodowościowych w Ambasadzie Polskiej w Waszyngtonie w latach 1941-45. Członek: poprzednio Komitetu koordynacyjnego wszystkich organizacji żydowskich w Warszawie; amerykańskiego Stowarzyszenia Prawa Międzynarodowego; amerykańskiego Komitetu Wolności Kulturalnej; Masonerii (Masons); Shriners; B'nai B'rith; Klubu Polskich Żydów. Autor następujących prac: „Poglądy filozoficzno-prawne Stanisława Orzechowskiego” 1930; „The White-Ruthenian Problem in Eastern Europe” 1944; „Russian-Americans and Ukrainian-Americans in One America” 1953. Adres: 134 E. 70 St., Nowy Jork, N.Y. Biuro: 212 Fifth Avenue, Nowy Jork N.Y.”.

Drugi almanach, to jest „Directory of the Members of the Polish Institute of Arts and Sciences in America” na rok 1975 - zawiera on na str. 17 informacje następujące:

„Lichten Józef L., 1906, dyrektor spraw międzykulturalnych w Anti-Defamation League B'nai B'rith [emerytowany], doradca: 315 Lexington Ave, Nowy Jork, N.Y., 100016; prowadzi seminarium (teaching seminar) na temat stosunków katolicko-żydowskich w Kolegium Północno-Amerykańskim [Seminarium] w Rzymie we Włoszech; magister praw 1928, doktor praw 1930, Uniwersytet Warszawski, Polska; religioznawstwo porównawcze, katolicyzm, judaizm, druga wojna światowa, prześladowania hitlerowskie [Nazi holocaust] historia polsko-żydowska, historia ukraińsko-żydowska (jest to wyliczenie zainteresowań - przyp. J. G.) Adres: via San Crescenciano 11, 00199, Rzym, Włochy”.

- Widzimy z powyższych informacji, że p. Lichten jest polskim żydem i człowiekiem o polskiej kulturze, ale ani się nie uważa za Polaka, ani nie został chrześcijaninem. Jest to, w sposób oczywisty, nacjonalista żydowski. Był on wysokim urzędnikiem amerykańskiej Anti-Defamation League [Ligi obrony przed zniesławieniem], potężnej, ongiś tajnej, dziś jawnej organizacji żydowskiej, stawiającej sobie za cel obronę dobrej opinii narodu żydowskiego, a zarazem w ogóle obronę interesów żydowskich? Jest on członkiem masonerii amerykańskiej. Obok tego jest członkiem B'nai B'rith (apostrof w obu wypadkach nie oznacza skrótów ale jest osobną literą, wyrażającą gardło? wyprydech, właściwy językowi hebrajskiemu, a więc jakby krótką pauzą w wymowie: B-nai B-rith), czyli osobnej masonerii czysto żydowskiej, do której nieżydzy nie są przyjmowani, niesłuchanie potężnej i wpływowej, zarówno w Ameryce jak w świecie. W Warszawie był członkiem komitetu koordynacyjnego organizacji żydowskich.

Otrzymałem także o Lichtenie garść informacji z różnych źródeł drogą ustną. Podaję je na odpowiedzialność moich informatorów, bez pewności, że wszystkie są ściśle. Był on podobno w czasie II Soboru Watykańskiego obserwatorem na tym Soborze z ramienia B'nai B'rith, czyli masonerii żydowskiej i dlatego przeniósł się do Rzymu. Podobno dzisiaj jest nieoficjalnym agentem dyplomatycznym [ambasadorem] Republiki Izraelskiej przy Stolicy Apostolskiej. [Izrael nie utrzymuje ze Stolicą Apostolską stosunków dyplomatycznych oficjalnych]. Podobno wyrobił sobie, jako polityk żydowski, poważną pozycję w kołach dyplomatycznych Rzymu. Za jedno ze swoich zadań zdaje się uważać poprawienie stosunków polsko-żydowskich, oczywiście ze stanowiska żydowskiego. Podobno jest, razem z Stehle z niemieckiej „Frankfurter Allgemeine Zeitung” żydowskim członkiem Watykańskiej Komisji dla Niewierzących. Na pierwszym zjeździe naukowców polskich w Ameryce miał referat o stosunku prasy podziemnej - w czasie wojny w Polsce - do kwestii żydowskiej. Doktoryzował się w Warszawie u profesora Eugeniusza Jarry. Nazywał się ongiś Lichten-Sztul, ale w Ameryce skrócił sobie nazwisko na Lichten.

Jest oczywiste, że jest to polityk żydowski, i patriota żydowski. Jest to zarazem badacz spraw religijnych, ale badacz ze stanowiska żydowskiego, lecz być może żydowsko-ateistycznego.

Mam szacunek dla patriotów każdego narodu i w szczególności zawsze miałem i mam nadal szacunek i sympatię dla Żydów izraelskich, budujących państwo żydowskie. Pan Lichten w sposób oczywisty, jest jednym z tych, co budują politykę państwa żydowskiego w Ziemi Świętej. Budują także i potęgę światową Izraela.

Ale szacunek dla żydowskiego patrioty, broniącego systematycznie i z zapalem żydowskich interesów w świecie, w Polsce, w Ameryce i w Rzymie, nie oznacza, bym miał uważać za rzecz dopuszczalną by odgrywał on rolę teologicznie i organizacyjnie wpływową, zarówno w środowiskach polskich, jak w środowiskach katolickich.

Być może właściwym jest jego miejsce w komisji dla niewierzących, w której może on katolickim ekspertem dostarczyć informacji o tym co myślą tacy jak on „niewierzący”, wywodzący się ze środowiska, które ongiś wyznawało religię żydowską. Jest rzeczą roztropności owych katolickich ekspertów i w ogóle kościoła, decydować w jakim stopniu korzystać z dostarczanych przez niego informacji, i wypowiedanych przez niego opinii. Ale bardzo mnie to dziwi, że Kolegium Amerykańskie w Rzymie powierzyło właśnie jemu, żydowi, prowadzenie wykładów o stosunkach katolicko-żydowskich: młodzi klerycy amerykańscy, studiujący w Rzymie, powinni otrzymywać oświetlenie sprawy tych stosunków ze stanowiska katolickiego, a nie żydowskiego. Nawet gdyby p. Lichten był człowiekiem bardzo ustronnym (a nim nie jest), jest nieuniknione, że może on w sposób mimowolny coś naświetlić w sposób jednostronnie nie katolicki, lub może nawet antykatolicki. Wykłady te powinien prowadzić katolik. Tak samo, np. wykłady o tym, co to jest protestantyzm powinien dla kleryków katolickich także prowadzić katolik.

Ale jeszcze bardziej mnie dziwi, że p. Lichten zdobył sobie w Rzymie pozycję jakby przywódcy miejscowego środowiska polskiego - a nie jest on Polakiem - a więc nie może być przywódcą polskim. Może być prezesem Ogniska Polskich Żydów. Może, mógłby od biedy być prezesem Ogniska Polaków Liberalnych i Niewierzących - z natury rzeczy mogącego skupiać wielu Polaków pochodzenia żydowskiego, i może razem z nimi też i kilku Żydów uważających się za żydów, ale o polskiej kulturze. Ale jest rzeczą niedopuszczalną, by odgrywał czołową rolę w środowisku polskim, w którym uczestniczą polscy księża, a które odbywa swoje posiedzenia w sali przy polskim kościele i ma swoje biuro w lokalu polskiego, katolickiego duszpasterstwa. Doszła mnie z kół polskich opinia, że jest to człowiek „solidnego wykształcenia, dużej kultury, politycznie doświadczony”. Być może z pewnego punktu widzenia można go tak oceniać. Ale świeżo p. Lichten zaprezentował się też i z całkiem innej strony.

Zaatakował na łamach londyńskiego „Dziennika Polskiego” pracę Feliksa Konecznego „Cywilizacja żydowska”. Atakiem tym zaprezentował się nie tylko jako człowiek zaciekły i ożywiony nienawiścią, ale także, jako demagog daleki od bezstronności naukowej. Nie wolno jest człowiekowi, posiadającemu doktorat nabyty na polskim uniwersytecie, nie wiedzieć, kto to Feliks Koneczny - i nie wolno mu napadać na Konecznego wyzwiskami na poziomie prasy brukowej. Natomiast wolno mu się z poglądami wielkiego polskiego uczonego nie zgadzać. Ale jeśli się z nimi nie zgadza, powinien wystąpić z polemiką na poziomie naukowym, a nie demagogicznym wrzaskiem, domagającym się pośmiertnego zakneblowania ust profesorowi Konecznemu.

Co więcej, p. Lichten zaprezentował się w tym swoim wystąpieniu jako kłamca. Twierdzi on, że „nie istniał” nigdy projekt utworzenia państwa żydowskiego w Lubelszczyźnie. I to twierdzi kategorycznie, z tupetem i w tonie oburzenia.

Otóż człowiek ten, zajmujący tak wpływowe stanowisko w „świecie żydowskim, oraz znający zarówno Polskę jak Amerykę, nie może takiej rzeczy twierdzić w dobrej wierze, gdyż nie może o projekcie Lublinlandu nie wiedzieć. Jest oczywiste, że p. Lichten musiał o tym wiedzieć, że owszem, istniał projekt utworzenia państwa żydowskiego w Lubelszczyźnie, że trzy miliony polskiej ludności miały być z Lubelszczyzny wysiedlone w taki sposób, jak wysiedleni zostali Palestyńczycy z rozległych połaci Palestyny, oraz że zbudowane miało być na polskiej ziemi państwo żydowskie, silniejsze od Izraela - bo liczące więcej od niego żydowskiej ludności, wyposażone w najurodzajniejszą w Polsce ziemię i w pokłady węgla, mające centrum w Lublinie, który od wieków służył jako ośrodek uczonej żydowskiej i życia religijnego żydowskiego. Nie sposób by p. Lichten tego nie wiedział. Ale na łamach pisma - czytawanego przez Polaków - powyższym faktom gwałtownie zaprzeczył. Najwidoczniej chciał sprawić, by Polacy o tym wielkim niebezpieczeństwie jakie im 35 lat temu zagrażało, nie byli poinformowani, a jeśli taka wiadomość do ich świadomości dotarła, by została zduszona w zarodku.

Zajmując takie stanowisko, wystąpił on w sposób wyraźny, jako wróg polskiego narodu i jego interesów. Zarazem, jako wróg dotyczącej tego narodu historycznej prawdy.

Oczywiście - nie wypowiadam zdziwienia, że londyński „Dziennik Polski” udzielił mu dla tego wystąpienia swoich łamów. Pismo to tyle miejsca poświęca sprawom żydowskim i głoszeniu i obronie żydowskiego punktu widzenia, że jest nieomal czymś jakby wspólnym czasopismem polsko-żydowskim.

(-) Jędrzej Giertych - Opoka 12, 1976, Londyn

Za: <http://gazetawarszawska.com/2012/07/20/jedrzej-giertych-kto-to-jest-pan-lichten/>

CO Z NIEPODLEGŁOŚCIĄ NASZYCH EUROPEJSKICH NARODÓW?

I tylko mam nadzieję, że jak każdy sztucznie tworzony twór federacyjny w historii - Unia Europejska w końcu musi jednak upaść! A jej upadek dokonuje się już dziś. Szybciej niż ktokolwiek się spodziewał!

Od trzech lat obowiązuje w Polsce i Unii Europejskiej Konstytucja Europejska zwana dla niepoznaki Traktatem Lizbońskim. Unia Europejska literalnie prawnie - poprzez nadanie jej osobowości prawnej - stała się państwem federacyjnym z marionetkowym Prezydentem i równie egzotyczną na arenie międzynarodowej Minister Spraw Zagranicznych. Stało się tak mimo pierwotnych referendalnych sprzeciwów wobec Konstytucji Europejskiej: Holandii i Francji i - po zmianie jej nazwy na Traktat Lizboński - takowego sprzeciwu Irlandii. Totalitarni i zsocjalizowani

unijni włodarze zakpili z demokracji i wprowadzili w życie swoje chore zamierzenia mimo demokratycznego ich odrzucenia przez wybrane kraje oraz wielu głosów zwracających uwagę na aprioryczną bezsensowność utworzenia tak mocno zintegrowanego tworu europejskiego.

Dziś UE przeżywa jeden permanentny kryzys, na zwalczenie którego receptą są, dla biurokratów unijnych, działania intensyfikujące jeszcze bardziej proces integracji. Wspólna polityka fiskalna, uwspólnotowanie długów niosące za sobą konieczność ich spłaty przez wszystkie kraje niezależnie od udziału tych krajów w ich stworzenie, przeniesienie niemal wszystkich istotnych dla poszczególnych krajów decyzji do Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego, konieczność akceptacji krajowych budżetów przez unijnych biurokratów, jeden bank centralny [EBC] oraz tak naprawdę - wynikająca z polityki fiskalnej - wspólna polityka podatkowa i finansowa a w przyszłości wspólni ministrowie już chyba nawet bez krajowych "marionetek"... Do tego dążą obecnie skompromitowani unioniści.

Powoli poszczególne kraje europejskie tracą swoją suwerenność i niepodległość. Stajemy się świadkami twórczej budowy nowego ZSRR, tym razem marksistowskiego Związku Socjalistycznych Republik Europejskich (ZSRE). A nawet wspólna waluta w postaci Euro jest twórczą kontynuacją tzw. "rubla transferowego", nawet są komisarze...

I niestety wcale proces ten nie trwa od momentu przyjęcia Traktatu Lizbońskiego! Bo swoją niepodległość i suwerenność kraje europejskie powoli i systematycznie traciły od momentu przekształcenia EWG w twór najpierw quasi-państwowy a teraz już z definicji prawnej ściśle już państwowy, ale powiedzmy, że wielce eksperymentalny i pionierski. Traciły w sposób płynny a najważniejszym elementem tej utraty było powolne oddawanie podstawowego atrybutu państwowej niezależności i suwerenności jaką jest możliwość stanowienia własnych praw obowiązujących nadrzędnie na terenie danego kraju!

Do niedawna jeszcze strażnikami tych resztek suwerenności były konstytucje narodowe jako akty normatywne zakreślające granice wpływu prawa unijnego na prawo danego:

http://www.01.ibm.com/software/pl/data/cognos/products/cognos-express/-?utm_campaign=2387&utm_term=DANY&utm_medium=intext&utm_source=SmartContext -

państwa. Z dniem wejścia w życie Traktatu Lizbońskiego de facto mamy do czynienia z sytuacją, w której dotychczasowe zapisy w konstytucjach narodowych możemy traktować jako niebyłe, już historyczne. Wszak zapisy TL są nadrzędne wobec narodowych konstytucji!

Nasza Konstytucja [podobnie jak i innych państw członkowskich] stała się de facto martwym aktem prawnym. Tak naprawdę od kilku lat w Polsce, nie obowiązują już zapisy konstytucyjne zawarte w naszym, dotychczas najwyższym, akcie prawnym a przepisy zawarte w Traktacie Lizbońskim! Czyż nie jest to utrata atrybutu niepodległości i suwerenności?

Aż dziw, że w Polsce, tak przywiązanej do tradycji własnej państwowości, przez dziesiątki lat jej pozbawianej, fakt ten nie wzbudza jakichś emocjonalnych dyskusji i oporów, nie generuje demonstracji a przede wszystkim chęci powrotu do naszego narodowego porządku konstytucyjnego. Czyżbyśmy zapomnieli już o tych naszych wątpliwościach związanych z ratyfikowaniem Traktatu Lizbońskiego?

Dziś TL jest naszym kagańcem, kagańcem naszej wolności! Ale mimo wszystko - nawet wykorzystując jego prawne paragrafy - możemy walczyć o naszą niepodległość i suwerenność, podobnie jak czynią to chociażby Węgrzy.

Oczywiście! Stała się rzecz wielce zmieniająca funkcjonowanie świata. Powstało nowe państwo Unia Europejska składająca się z czegoś ... na miarę poszczególnych stanów w USA lub poszczególnych republik w dawnym ZSRR!

Mało tego! Ograniczenie wolności i utrata przez poszczególne narody własnych państwowości obyły się po raz pierwszy bez rozlewu krwi a nawet przy społecznym poparciu ludzi zniewolonych i zmanipulowanych współczesnymi socjotechnikami, mediami i charakterem globalnej informacji. A twórcom Unii Europejskiej udało się ją stworzyć przy kosmicznie rozrośniętych biurkach administracyjnych, tworzących coś na kształt Komitetu Centralnego ZSRR do którejś tam potęgi. I nawet metodami niedemokratycznymi oraz z pominięciem praw zawartych w dotychczas obowiązujących w państwach członkowskich najwyższych aktach prawnych (konstytucje).

Doprawdy! Hipokryzja Eurokratów sięgnęła najwyższych lotów: w imię demokracji wprowadzili niedemokratycznymi metodami ustrój federacyjny zbliżony niemalże do totalitaryzmu! Czy nie jest to genialne! Czy Lenin i Stalin nie śmieją się w grobach! Powstało i będzie zapewne bronione "do

ostatniej kropli krwi", wreszcie idealne beznarodowe państwo federacyjne z Centralnym Kierowaniem, Planowaniem i Stanowieniem Praw takich samych dla wszystkich! Ba, chyba nawet K. Marks i jego uczniowie nie myśleli, że można tak prawnie i szczegółowo - ingerować w każde, nawet najbardziej prywatne, obszary funkcjonowania jednostki! Nie wspomnę już, o grobowych konwulsjach śmiechu, wydobywających się zapewne z piersi i ust G. Orwella!

I nie dziwny się, że dla pozorów powołano na dzień dzisiejszy tak mało charyzmatycznych przywódców i z małych krajów. Dziś silny Prezydent UE czy silny Minister Spraw Zagranicznych jeszcze mogliby być postrzegani przez wielu, jako faktyczny zamach na własnych narodowych przywódców. Ale nie martwmy się: kolejni będą coraz bardziej wyraziści i będą coraz więcej deprecjonowali znaczenie lokalnych wodzów ograniczając ich rolę do mniej więcej roli Gubernatorów Stanowych w USA.

Niestety dzisiaj nam Polakom ale i innym narodom europejskim [przynajmniej wśród niezlemingowanych części społeczeństw] pozostaje rzewne wspomnienie takich pojęć jak: patriotyzm, narodowość, suwerenność, niepodległość, Ojczyzna...

I tylko mam nadzieję, że jak każdy sztucznie tworzony twór federacyjny w historii [Cesarstwo Rzymskie, ZSRR i inne] Unia Europejska w końcu musi jednak upaść! Jej upadek dokonuje się już dziś. Szybciej niż ktokolwiek się spodziewał!

Niezależnie jednak, jak długo ten upadek potrwa to wydaje się, że UE - jest skazana na ten rozpad. Musimy więc myśleć strategicznie! Musimy obecnie budować plany naszego, polskiego funkcjonowania w nowej, pounijnej rzeczywistości! Równie ważne są taktyczno-operacyjne plany walki z bieżącym i nadchodzącym kryzysem gospodarczym...

Niestety... nie ma wśród naszych rządzących mężów stanu potrafiących myśleć takimi, średnio i długookresowymi kategoriami... A może "oni" nie chcą lub nie mogą?

W takim razie winniśmy ich zastąpić, teraz oddolnie, jak najszybciej i niekoniecznie tylko poprzez akt wyborczy. Może uda nam się przywrócić naszą i nie tylko naszą, niepodległość i suwerenność!?

Zostaw za sobą dobra, miłości i mądrości ślad...

Za: <http://krzysztofjaw.nowytekran.pl/post/73026,co-z-niepodlegloscia-na-szych-europejskich-narodow>

ZMIANA SIĘ ZACZYNA

Mówimy dzisiaj o geopolityce i wolności dostępu do informacji. Lecz to, co działo się wczoraj [17 sierpnia 2012 - przypis red.] technicznie [czyli politycznie] zaczęło się 12 grudnia 2008 r. - choć niektórzy mówią, że już we wrześniu tegoż roku - lecz zajęło to 4 lata, zanim fala szoku dotarła do Europy i Ameryki. Sprawa dotyczy się Juliana Assange, Wikileaks oraz Republiki Ekwadoru. Wbrew temu, co sądzicie, że cały kontynent amerykański, Australia, Europa, a nawet cały świat były takie same przez te dziesięć lat, okazuje się że jednak świat nie działał w ten sam sposób.

Np. we Włoszech nikomu nie powiedziano o zmaganiach między Brazylią a ONZ-tem - źle zarządzanym przez Christine Lagarde, która została szefową MFW, tymczasem Włochy zostały oficjalnie relegowane ze składu 8 największych gospodarek światowych, bowiem są na 9 miejscu w świecie. Ich miejsce zajęła Brazylia. Więc na następnym szczycie G8, Włochy nie powinny być zaproszone, a za to powinna zjawić się Brazylia. - A skutkiem tego, podjęto decyzję usunięcia ciała o nazwie G8, a w to miejsce nowym standardem stało się G10.

Europa, na czele z Anglią i Niemcami, po prostu nie może zaakceptować triumfu „keynes’izmu” w Ameryce Południowej. Kwintesencją głównych założeń zachodnich pozostaje: „*Niech oni lepiej siedzą u siebie w domu i będą wdzięczni, że pozwalamy im przetrwać jak Afrykanom. Bo inaczej jednego po drugim spotka to, co przytrafiło się Kaddafiemu*”.

Zwięźle mówiąc jest to ostrzeżenie, lecz Ameryka Południowa wysłała w ciągu ostatnich 40 dni trzy potężne wiadomości, a ostatnią i najważniejszą w dn. 3 sierpnia, i była ona transmitowana na żywo z Nowego Jorku, z siedziby Międzynarodowego Funduszu Walutowego, a teraz parę faktów.

15 czerwca 2012, Julian Assange zrozumiał, że może być z nim źle. Wiedział, że go aresztują w Sztokholmie, zabiorą z lotniska, i to nie policja Króla Szwecji, ale dwóch oficerów CIA, oraz amerykański dyplomata, używających szczególnych porozumień zawartych między tymi dwoma państwami, z jakich wynika że Assange „aktywnie zakłócił” przebieg operacji NATO w czasie konfliktu w Iraku, gdy wojna nadal trwała. Potem zostanie zabrany bezpośrednio do USA, do stanu

Teksas i poddany śledztwu kryminalnemu za działalność terrorystyczną. W czasie procesu prokurator zażąda kary śmierci w oparciu o zapisy the Patriot Act.

Więc Assange po konsultacjach w swej grupie o godz. 9 rano, 19 czerwca, wchodzi do ambasady Ekwadoru. - Jego zespół rozpoczyna negocjacje z agentami brytyjskimi w Londynie, Szwedami w Sztokholmie oraz dyplomatami amerykańskimi w Rio de Janeiro. Zapada zgoda na to, aby Olimpiada przeszła w spokoju, po zakończeniu której może on po cichu polecieć do Ameryki Południowej na zasadzie „tylko o tym nie gadaj naokoło”, lecz on i jego grupa - nie ufają angloamerykanom, i słusznie, i 3 oraz 4 sierpnia przeprowadzają dwa mistrzowskie posunięcia.

3 sierpnia 2012 r., na 16 miesięcy przed terminem, prezydent Argentyny, Cristina Kirchner, przybywa do siedziby MFW na Manhattanie w towarzystwie ministra finansów oraz ministra spraw zagranicznych Ekwadoru - Patino, reprezentujących organizację 'Alba' [Labour Alianza Bolivariana America], Unię gospodarczą, między Ameryką Łacińską a krajami Morza Karaibskiego.

Przy okazji Kirchner oddaje tam czek na kwotę 12 mld \$ (termin zwrotu pożyczki przypadał na 31 grudnia 2013 r.). Ogłasza ona, że poprzez tę spłatę, Argentyna pokazuje dowód na swą wypłacalność i odpowiedzialność, daje powód do zaufania tym, którzy zechcą zainwestować tam środki. - Argentyna w 2003 r. popadła w zwłokę z płatnością 112 mld \$, ale odrzuciła metodę zanegowania swego zadłużenia; ogłosiła bankructwo i potrzebowała 10 lat na zwrot długu wraz z odsetkami.

Przez 10 lat Argentyna walczyła z usiłowaniami MFW narzucenia temu państwu restrykcyjnych środków oszczędności gospodarczych. Wybrano inną ścieżkę, zgodną z doktryną Keynesa i opartą na finansowaniu infrastruktury, rozwijania badań, innowacji, zamiast cięcia wydatków. A kraj podniósł się z upadku i spłacił ostatnią ratę pożyczki MFW z 16-miesięcznym wyprzedzeniem. To jeszcze raz dowodzi, że pomysły MFW i Banku Światowego są szkodliwe i błędnie ukierunkowane. TINA ("There is no alternative" - nie ma wyboru) jest kłamstwem forsowanym wśród większości krajów świata przez elitę oligarchów.

Po 15 min. od dokonania tej płatności, Kirchner złożyła formalną skargę przeciw USA i UK skierowaną do WTO, na podstawie danych, jakie Argentyna otrzymała od Wikileaks-Assangea.

Argentyna po spłaceniu długów, chce teraz naprawienia szkód wyrządzonych jej działaniem tych państw, wraz z należnymi odsetkami. To walka pomiędzy Kirchner a Lagarde. Dzięki Assange'owi, jego zespół ma zapisy wielu rozmów rządów wielu krajów świata w tym USA, Francji, UK, Włoch, Niemiec oraz Watykanu, gdzie rządzą pieniądze.

Assange stał się wrogiem publicznym wielkich mocarstw odkąd zebrał tajne zapisy długich rozmów o tym, jak zadać cios gospodarkom krajów Ameryki Południowej, jak odebrać im ich surowce energetyczne oraz nie dać im się podnieść z upadku; jak nie dopuścić, aby rządy przyjęły plany gospodarcze zgodne z modelami teorii Keynesa zamiast przyjęcia zgody na dyktat MFW, którego jedynym celem jest forsowanie neokolonialnej polityki w głównej mierze służącej USA, Hiszpanii, Włochom i Niemcom, przy użyciu kapitału brytyjskiego.

Większość plików została już opublikowana w internecie. Ci oraz owi zostali oddani na tacy przez Assange w UK i poproszono ich o wizytę w ambasadzie Ekwadoru.

3 sierpnia w Nowym Jorku, Ekwador stał się pierwszym krajem w obu Amerykach, i jedynym krajem na świecie od 1948 roku, jaki zastosował koncepcję „niemoralnego długu” albo inaczej mówiąc politycznej czy technicznej odmowy zapłaty długów zagranicznych, ponieważ zostały one zaciągnięte przez poprzednie rządy w drodze korupcji, ze złamaniem prawa konstytucyjnego i innych prawem określonych wymagań.

12 grudnia 2008 roku, Rafael Correa, nowy prezydent Ekwadoru [którego produkt narodowy brutto wynosi ok. 50 mld \$ albo inaczej mówiąc jest 50 razy mniejszy niż Włoch] ogłosił w telewizji, że podjął decyzję unieważniającą narodowe długi uważając je za nielegalne, gdyż ich zaciągnięcie łamało konstytucję, by ucisnąć naród. Obecnie Ekwador ma nową zasadę konstytucyjną, która mówi, że: "legitymowane przez prawo jest to, co służy społeczeństwu". - Ilość długu 11 mld euro. MFW dosłownie wymazał Ekwador z listy krajów cywilizowanych. „Ten kraj jest izolowany”, oświadczył Dominique Strauss-Kahn, ówczesny dyrektor generalny MFW.

Następnego dnia, Hugo Chavez ogłosił, że Wenezuela będzie zaopatrywać Ekwador w ropę i gaz za darmo przez 10 lat. 4 godziny potem, prezydent Lula ogłosił że Brazylia przekaże 100 ton dziennie pszenicy, ryżu, soi oraz owoców za darmo, aby wyżywić ludność dopóki kraj nie podniesie się z upadku. Jeszcze tego samego wieczora Argentyna ogłosiła że odda dla Ekwadoru 3 % swej produkcji

wołowiny też za darmo, aby zapewnić odpowiedni poziom protein dla ludności. Rankiem następnego dnia, w Boliwii, Evo Morales ogłosił legalizację kokainy domowej produkcji i domowego użytku, i nakazał przekazanie Ekwadorowi darmową dostawę liści koki oraz nieoprocentowaną pożyczkę w wysokości 5 mld, płatną w ciągu 10 lat w 120 ratach.

2 dni później, Ekwador ogłosił, że korporacje krajowe: the United Fruit Company oraz Del Monte & Associates “za niewolnictwo i zbrodnie przeciwko ludzkości”, zostają znacjonalizowane, przez co cały przemysł bananowy znalazł się w rękach państwa Ekwador [Ekwador, jest największym w świecie eksporterem bananów].

10 dni później, Bavarian Green ze Schleswig Holstein, Conad we Włoszech i Danii oraz Haagen Daaz otrzymały do podpisu umowy, z nowym podmiotem na bazie „uczciwego handlu”. 20 grudnia 2008 r., kierując się notą protestacyjną the United Fruit Company, **prezydent George Bush (jeszcze rządził do 17 stycznia 2009) ogłosił, że Ekwador podjął „decyzję kryminalną” i wezwał do wykluczenia go z szeregów Narodów Zjednoczonych.**

Bush powiedział, że USA były nawet gotowe do „opcji militarnej, aby zabezpieczyć amerykańskie interesy”. **Następnego dnia rano, wielka firma prawnicza - Goldberg & Goldberg przedstawiła opinię, że dla działania Ekwadoru znajduje się prawniczy precedens. 6 godzin później USA dały za wygraną i wezwały społeczność międzynarodową do zakwestionowania prawomocności koncepcji „niemoralnego długu”.**

The United Fruit Company ma na sumieniu systematyczną polityczną korupcję; nakazano jej zapłacić 6 mld \$ za wyrządzone szkody.

Prawnicy nowojorscy rządu Ekwadoru zaproponowali Waszyngtonowi wybór: albo zaakceptuje ten fakt i będzie cicho albo zakwestionuje decyzję Ekwadoru, a tym samym również zdelegalizuje swoją własną w przypadku Iraku i sprawi, że skarb USA wypłaci bezzwłocznie 250 mld euro oraz należne odsetki za 4 lata. Obama, który był już wybrany, lecz jeszcze nie piastował stanowiska, poprosił Busha, aby ten dał sobie z tym spokój. Prawników z Nowego Jorku opłacił rząd brazylijski.

Rafael Correa, ekwadorski prezydentelekt, to nie przedstawiciel chłopski, jak Morales, ani unionista jak Lula, czy officer jak Chavez; pochodzi z klasy wyższej i jest intelektualistą. Ukończył ekonomię i planowanie ekonomiczne - na Harvardzie, i sam siebie określa jako „chrześcijańskiego socjalistę”. Jego pierwszym aktem władzy było zamrożenie prawie wszystkich rachunków bankowych kościelnego Instytutu Dziel Religijnych w bankach Quito, i skierowanie funduszy na program zasiłków socjalnych dla ludzi znajdujących się w fatalnym położeniu ekonomicznym.

Postawił przed sądem całą klasę polityczną poprzedniego rządu, z których większość poszła siedzieć, przeciętny wyrok wyniósł 10 lat, skonfiskowano im majątki i znacjonalizowano je, a potem - dokonano dystrybucji odebranych dóbr wśród ekologicznych spółdzielni rolniczych. Correa wysłał list do papieża Benedykta XVI, w jakim nazwał siebie “zawsze skromnym sługą Waszej Oświeconej Świątobliwości”, w nim także oficjalnie złożył prośbę, aby Watykan wysyłał do Ekwadoru tylko „duchownych obdarzonych darem głębokiej duchowości i gotowych służyć potrzebującym, i aby unikać spekulantów, którzy mogą spowodować naruszenie praw człowieka”.

Dzisiaj, nowa Ameryka Południowa mówi “nie” kolonializmowi i niewolnictwu wielonarodowców z Europy i USA. Przez 400 lat odkąd Europejczycy odkryli, że banany są bogate w potas - Ekwadorczycy przeżyli ubóstwo, wyzysk i skrajną nędzę, gdy jednocześnie przez setki lat grupa brutalnych oligarchów bogaciła się ich kosztem; teraz już tego nie ma i nie będzie. A przykład Ekwadoru jest żywy i może powtórzyć się w każdym afrykańskim czy azjatyckim, a nawet europejskim kraju.

Lecz decydujący cios systemowi zadała sensacyjna wiadomość upubliczniona 4 sierpnia 2012 r., gdy Julian Assange wyznaczył hiszpańskiego sędziego Garzóna, wroga publicznego nr 1 zorganizowanej przestępczości, najbardziej zagorzałego przeciwnika Silvio Berlusconi, a także absolutnie najgroźniejszego rywala globalnego systemu bankowego, na swojego obrońcę.

Hiszpański sędzia ma 35 lat doświadczenia i był odpowiedzialny za śledztwa w najważniejszych sprawach w swoim kraju przez ostatnie 25 lat. Jest ekspertem w dziedzinie „mediów i finansów”, a uzyskał światową renomę w 1993 r. po tym, jak Interpol wydał nakaz aresztowania oparty na jego decyzji procesowej przeciwko Silvio Berlusconiemu i Fedele Confalonieri [prawa ręka Berlusconiego] w sprawie transakcji, w jakich uczestniczyły Telecinco, Fininvest, Pentafilm, Reteitalia i La Cinq.

Okazało się, że Pentafilm [z udziałem Berlusconi i Cecchi Gori a także osobnicy o inicjałach PD i PDL razem wzięci] kupiła prawa do filmu za 100 \$, jakie sprzedała dla Columbia Pictures za 500 \$, potem kupiła je Telecinco i sprzedała za 1000 \$ innej włoskiej sieci filmowej, która ostatecznie sprzedała je dla Rai za sumę 2000 \$, i tak dalej aż 142 razy sprzedawano ten sam film.

To znaczy, że Rai [czyli my] zapłaciliśmy za prawa do filmu 20 razy tyle ile wart on jest na rynku i kupiliśmy go 3 razy, by wszystkie 3 strony porozumienia były zadowolone. Przechodząc do sedna sprawy, Berlusconi był premierem, a Garzòn został powstrzymany przez UE. Odniósł połowiczne zwycięstwo. Zamknął Telecinco i posłał za kraty hiszpańskich dyrektorów. W 2003 r. walka rozpoczęła się na nowo, z nową przykrywką Berlusconi, Mediaset.

W 2006 r., rząd włoski [Prodi i spółka] pomógł Berlusconiemu uniknąć postawienia w stan oskarżenia. W 2004 r., Garzòn zaczął gromadzić dossier przeciw papieżowi Janowi Pawłowi II oraz przeciwko managementowi Instytutu Dzieł Religijnych w Hiszpanii i w Argentynie w związku z finansowaniem i wspieraniem przez Watykan junt wojskowych Pinocheta i Videla w Południowej Ameryce.

W 2010 r., Garzòn złożył rezygnację pod naciskiem hiszpańskiego rządu, lecz zanim przeszedł w stan spoczynku, otworzył firmę prawniczą przeznaczoną wyłącznie do reprezentowania spraw międzynarodowych z dziedziny „mediów i finansów” przed Trybunałem w Hadze. Teraz jako oficjalny orzecznik Temidy Assange’a - **sędzia Garzòn ma dostęp do 145 tysięcy dokumentów, jakie są wciąż w posiadaniu Juliana Assange’a, których dotąd nie upubliczniono... Już zdążył powiadomić, że jego biuro jest przygotowane do wezwania wielu przywódców państw zachodnich do stawienia się przed sądem praw człowieka w Hadze. A oskarżenie dotyczyć będzie „przestępstw przeciwko ludzkości, przestępstw przeciw godności człowieka”.**

Dlatego szuka się bitwy. Będzie to decydujące dla przyszłości wolności w sieci. W USA nie robią z tego tajemnicy, że chcą widzieć go martwym, to samo Brytyjczycy, lecz teraz to oni mają problem, bowiem Assange podjął kroki, aby utworzyć globalną grupę, jaka zajmować się będzie działalnością antyinformacyjną. Jej członkowie są anonimowi. Nie mają zdefiniowanej domeny. Po prostu wprowadzają dane, newsy, informacje i opowiadania o zdarzeniach. Oprócz tego, kto chce wiedzieć, gdzie spojrzeć i kto chce zrozumieć? Gdy rośnie temperatura, wszystko zaczyna wychodzić na jaw.

Imperium Brytyjskie straciło swój wystudiowany spokój i chce zatrzymać Assange’a, który z kolei ma dostęp do bezpośrednich źródeł informacyjnych. A zwyczajny fakt puszczenia tych danych w publiczny obieg może odebrać stołki tym, którzy rządzą i przypomnieć ludziom, że znaleźliśmy się w stanie niewidzialnej wojny. Rządzący nie wiedzą, jak powstrzymać rozpowszechnianie informacji o tym, co się dzieje na świecie.

Są ludzie, którzy ryzykują życie przez zwykły akt zamieszczenia informacji z anonimowej lokacji internetowej w Canberrze, Bogocie czy Saint Tropez. Wikileaks nie powinno się czytać jak plotek. Jego anonimowy zespół zasługuje na szacunek. **[Zespół ideowych współpracowników Assange’a może tak, bowiem ludzie ci mogą nie widzieć co czynią, a zwłaszcza komu służą. A część z nich - większa? czy mniejsza? - to szpiedzy i agenci wpływu, którzy tylko robią swoją robotę i służą żydowskiej mafii kryminalistów która poprzez „przecieki” i „sensacje” stosuje brutalny szantaż na swoich gojskich pachołkach, aby ci nie zapomnieli, jakie role im wyznaczono w gryplanie p.t. „pax judaica” - przypis tłum.]**

Nie będziemy więcej mogli powiedzieć jutro, że „ale my nic nie wiedzieliśmy”. Ktokolwiek chce się dzisiaj czegoś dowiedzieć będzie usatysfakcjonowany. Wystarczy spróbować.

Gdy to przetłumaczymy, to oznacza: zanim wyślemy do domu splugawioną klasę polityczną, jaka ledwie nas reprezentuje, paplanina nie przyniesie żadnego skutku. Gdyż obecnie wiemy jak się sprawy mają. W przeciwnym razie, nie możesz się skarżyć lub być zaskoczonym, że we Włoszech nikt i nigdy nawet się nie zająknął o Ekwadorze, o Rafaelu Correa czy o tym co wydarzyło się w Ameryce Południowej, o wścieklej bitwie, jaka odbywa się między prezydentem Argentyny i Brazylii z jednej strony, a Christine Lagarde i Merkel z drugiej. Czemu się dziwić, że Brytyjczycy chcą atakować zagraniczne ambasady?

To nie miało miejsca nawet w czasie gorących dni tzw. Zimnej Wojny. Jak to się mówi gdy ktoś z Ameryki Południowej zapyta: „A co wy tam robicie w tej Europie, co tam się wyrabia?”, wtedy ty odpowiesz: „W Europie śpimy. Nie wiemy, że jest jeszcze jakieś życie poza nią”.

5 Wrzesień 2012 - autor: Nicola di Cora Modigliani

Artykuł ten został przetłumaczony na angielski przez Sandhya Jain.

AUDYT REZERWY FEDERALNEJ UJAWNIA DOKONANIE TAJNYCH DOFINANSOWAŃ NA KWOTĘ 16 BILIONÓW \$

Pierwszy w historii audyt Rezerwy Federalnej przeprowadzony został przez GAO [Government Accountability Office - instytucja kontrolna Kongresu] na przestrzeni ostatnich kilku miesięcy w związku z Poprawką uchwaloną z wniosku Rona Paula i Alana Graysona do ustawy Dodd-Frank bill jaką przegłosowano w ubiegłym roku. Jim DeMint, senator republikański oraz Bernie Sanders, niezależny senator, wnieśli w Senacie oskarżenie wobec Federal Reserve, żądając udzielenia poparcia projektowi audytu, lecz rozmyto pierwotne zapisy projektu Izby Reprezentantów (HR1207), wskutek czego całkowity audyt nie został przeprowadzony.

Ben Bernanke, Alan Greenspan oraz wielu innych bankierów zaciekle zaoponowali przeciwko audytowi i łgali przed Kongresem jakieś brednie o skutkach, jakie taki audyt może mieć na zachowanie się rynków. Niemniej, wyniki pierwszego w niemal 100-letniej historii audytu Rezerwy Federalnej zostały zamieszczone na stronie internetowej senatora Sandersa.

To, co zostało ujawnione w wyniku audytu jest wstrząsające: 16,000,000,000,000 \$ zostało potajemnie wypłacone amerykańskim bankom i korporacjom oraz bankom zagranicznym w wielu miejscach świata. W okresie od grudnia 2007 do czerwca 2010 r., Rezerwa Federalna udzieliła tajnych dofinansowań przeróżnym bankom, spółkom a także rządowi. The Federal Reserve woli nazywać te tajemne bailouty wszechstronnym programem pożyczkowym, lecz w rzeczywistości żadnych pieniędzy w ogóle nie zwrócono, a sama pożyczka została udzielona na 0%. Dlaczego Rezerwa Federalna nigdy nie ujawniła publicznie tych faktów ani nawet nie poinformowała Kongresu Stanów Zjednoczonych, że porozdawała 16 bilionów \$ w postaci dofinansowań? Odpowiedź na to pytanie jest oczywista. Amerykańska opinia publiczna wściekłaby się, gdyby doszło do niej, że Rezerwa Federalna - po cichu pomaga zagranicznym bankom, podczas gdy przeciętni Amerykanie muszą walczyć o znalezienie pracy.

Aby zrozumieć właściwie cyfrę 16 bilionów \$ i jakoś ogarnąć ją w ogólnej perspektywie, należy pamiętać, że produkt narodowy brutto USA wynosi rocznie zaledwie 14,12 biliona \$. A całe narodowe zadłużenie rządu USA na przestrzeni jego ponad 200-letniej historii, wynosi - "tylko" 14,5 biliona \$. Natomiast budżet, o jaki toczyły się przecież tak zawzięte walki w Kongresie i Senacie, wynosi - „tylko” 3,5 biliona \$. Cały ten zgłęb sporów i debaty w sprawie nieco ponad 1,5 bilionowego \$ deficytu zaczyna mieć się zupełnie nijak do przełknięcia czerwonej pigułki z napisem „Bailout Rezerwy Federalnej”: tutaj nie było żadnej debaty czy należy dokonać wypłaty 16,000,000,000,000 \$ [16 bilionów] dla ratowania upadających banków i walących się w gruzy korporacji na całym świecie.

Pod koniec 2008, uchwalono ustawę the TARP Bailout bill, na mocy której udzielono pożyczek w wysokości 800 mld \$ upadającym bankom i firmom. Było to wierutne kłamstwo, biorąc pod uwagę fakt, że sam tylko Goldman Sachs otrzymał 814 mld \$. Jak się okazało, Rezerwa Federalna podarowała 2,5 biliona \$ dla Citigroup, a Morgan Stanley otrzymał 2,04 biliona \$. The Royal Bank of Scotland i Deutsche Bank podzieliły między siebie około biliona, a wiele innych banków zasilono pokaźnymi porcjami z owych 16 bilionów \$.

“To jest klarowny przypadek socjalizmu dla bogatych i arbitralnie narzuconej nierówności, dla każdego istnieje inne pojęcie indywidualizmu” - Bernie Sanders (I-VT).

Jeśli w jednym szeregu stają tacy siłacze republikańscy, jak Jim DeMint (R-SC) i Ron Paul (R-TX) oraz określający sam siebie jako demokratyczny socjalista, Bernie Sanders, i wszyscy oni biorą się do walki z Rezerwą Federalną, to widać z tego jasno, że to nie kwestia zwalczania się prawicy z lewicą. Jeżeli zdasz sobie sprawę, że każdy członek partii republikańskiej w Kongresie i postępowi kongresmeni, jak Dennis Kucinich, obstają za uchwaleniem prawa do audytu Rezerwy Federalnej, wówczas zrozumiesz, że Federal Reserve jest podmiotem samym w sobie i dla siebie, nad jakim nie ma żadnego nadzoru i jaki nie ponosi żadnej odpowiedzialności.

W Amerykanach powinien wzbudzić gniew i oburzenie wobec bezmiaru pogorzeliśka, w jakim się znaleźli, gdy samozwańcza grupka bankierów może tworzyć pieniądze po prostu z powietrza i rozdawać je przeróżnym megabankom i superkorporacjom jak cukierki w Halloween. Jeśli Rezerwa Federalna i bankierzy którzy ją kontrolują uważają, że mogą nadal doprowadzać do dewaluacji oszczędności Amerykanów, i nadal niszczyć gospodarkę USA, to muszą zdawać sobie sprawę, że

proceder drukowania bilionów dolarów w końcu doprowadzi do zupełnego krachu gospodarki światowej. - Listę instytucji, jakie otrzymały największą ilość pieniędzy z Rezerwy Federalnej można odnaleźć na stronie 131 Audytu GAO i zawiera ona:

Citigroup: \$2,500,000,000,000

Morgan Stanley: \$2,040,000,000,000

Merrill Lynch: \$1,949,000,000,000

Bank of America: \$1,344,000,000,000

Barclays PLC (UK): \$868,000,000,000

Bear Sterns: \$853,000,000,000

Goldman Sachs: \$814,000,000,000

Royal Bank of Scotland (UK): \$541,000,000,000

JP Morgan Chase: \$391,000,000,000

Deutsche Bank (Niemcy): \$354,000,000,000

UBS (Szwajcaria): \$287,000,000,000

Credit Suisse (Szwajcaria): \$262,000,000,000

Lehman Brothers: \$183,000,000,000

Bank of Scotland (UK): \$181,000,000,000

BNP Paribas (Francja): \$175,000,000,000 - i wiele, wiele innych banków w Belgii oraz innych miejscach. Pełny 266-stronicowy raport GAO z audytu Rezerwy Federalnej pod linkiem:

<http://www.scribd.com/doc/60553686/GAO-Fed-Investigation>

Źródła: US Government Accountability Office (GAO), FULL PDF on GAO server. Senator Sander's Article [2 Wrzesień 2012]

Źródło: <http://www.sott.net/articles/show/250592-Audit-of-the-Federal-Reserve-Reveals-16-Trillion-in-Secret-Bailouts>

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2012/09/02/audyt-rezerwy-federalnej-ujawnia-dokonanie-tajemnych-dofinansowan-na-kwote-16-bilionow/>

CATHERINE ASHTON, KOBIETA Z PRZESZŁOŚCIĄ?

Świat agentów wpływu, agentów podwójnych i odwróconych, dziennikarzy i polityków z teczkami w „zbiorach zastrzeżonych” nie istnieje! Tak zawsze kategorycznie twierdzą sami agenci. I pewnie „świat szpiegów” i wszelkie spiskowe teorie, dalej byłyby skutecznie ośmieszane, gdyby czasami do naszych rąk nie docierały wyznania wyższych funkcjonariuszy tajnych służb.

Jedną z najbardziej znaczących, klasycznych już, dokumentalnych książek „szpiegowskich” jakie w ogóle opublikowano, jest niedościgniona relacja faktograficzna szefa „techniki” MI 5 **Petera Wrighta** pt. „**ŁOWCA SZPIEGÓW**” - ujawniająca kulisy wykrycia w brytyjskim kontrwywiadzie i dyplomacji siatki radzieckich szpiegów - osławionej „Piątki z Cambridge”.

Jak to zwykle bywa w „świecie szpiegów” i wszystkim co go otacza, w niewyjaśnionych okolicznościach książka Petera Wrighta zginęła z mojej biblioteczki. I pewnie bym długo tego nie odkrył, gdyby nie ukazanie się pasjonującej, paradokumentalnej powieści **Johna Banville'a**, a zatytułowanej „**NIEDOTYKALNY**”, poświęconej Anthony Bluntowi, kustoszowi prywatnych zbiorów sztuki rodziny królewskiej, Królowej Matki [Elżbieta 1900-2002], itd., będącego jednym ze skuteczniejszych agentów NKWD/KGB w Wielkiej Brytanii - czwartego ze szpiegowskiej piątki.

Pragnąc porównać nowe informacje zawarte w książce Johna Banville'a dotyczące kręgu „Pięciu”, z faktami ujawnionymi przez Petera Wrighta, odkryłem właśnie fakt „zaginięcia raportu”. Oczywiście kupiłem nowy egzemplarz, a w księgarni na Chmielnej wyszperałem porażające, bogato ilustrowane, opasłe tomisko **J. i L. Schecterów** pt. „**Kompromitujące sekrety Ameryki - jak NKWD i KGB kształtowały historię Stanów Zjednoczonych**”.

Te trzy książki poświęcone podwójnym agentom, agentom zwykłym, legalnym - ze statusem dyplomatycznym, nielegalnym, odwróconym, podwójnie odwróconym, uśpionym itd. dają jako takie pojęcie o skali i skutkach globalnej działalności wywiadów radzieckich od czasów Feliksa Dzierżyńskiego i jego CzKa, aż po teraźniejszość KGB/FSB gen. Aleksandra Wasiljewicza Borotnikowa. Po poznaniu informacji, faktów i wiedzy z nich płynącej robi się smutno, a nawet „straszno”. Wiemy, iż nie wolno nam pomniejszać lub negować znaczenia pracy obcych służb, a szczególnie tych, które powinny nas interesować - wywiadów antypolskich.

* [Przykładowo: wywiad niemiecki, BND, Bundesnachrichtendienst - przejął w 1989/90 około 500 [!] agentów komunistycznej Stasi, Staatssicherheitsdienst, zwerbowanych w Polsce. Ich tecki są utajnione i niedostępne w zbiorach Instytutu Gaucka! Pikanterii dodaje fakt, iż ambasadorem Niemiec

w III RP jest b. v-szef BND [2004-2007] R.F. von Fritsch. Jeśli nawet tylko 5% przewertowanej agentury czynnie działa w mediach, samorządach itp., to już wiadomo kto wywołuje i podgrzewa tematy: autonomii Śląska, narodu Kaszubskiego i tworzy muzea junkierstwa w Wielkopolsce, na Warmii itd., lub ingeruje w strategicznie ważne decyzje gospodarcze].

Jestem też pewien, że Prezydent Komorowski słowa nie powiedział Prezydentowi Niemiec Jachimowi Gauckowi na temat tych 500 przejętych agentów b. DDR.

Zmorą „dławiającą” wszystkie zachodnie wywiady i specsłużby były zawsze rygory finansowe. Dokładnie odwrotna sytuacja panowała w ZSRR i krajach satelickich. Tu środki materialne na wywiad, werbowanie szpiegów, akcje infiltracyjne itd., były nieograniczone. Miliony obywateli radzieckich mogły autentycznie umierać z głodu, pracować niewolniczo w GUŁAGACH itd., ale na obsypywanie złotem „pożytecznych idiotów”, **finansowanie i zakładanie całych prosowieckich organizacji politycznych, kulturalnych i pacyfistycznych** itp., środki były zawsze i jak sądzę, są [dla FSB] do tej pory.

Jedną z wielu takich „organizacji” wymyślonych, w moskiewskiej centrali KGB na Łubiance była działająca w Wielkiej Brytanii od 1958 r. Kampania na Rzecz Rozbrojenia Nuklearnego - Companing for Nuclear Disarmament [CND]. Jej długoletnim skarbnikiem i wiceprzewodniczącą była Catherina Margaret Ashton, obecna baronessa Ashton of Upholland - szefowa spraw zagranicznych Unii Europejskiej!

Lady Catherina po uzyskaniu licencjatu z socjologii w londyńskim Bradford College [będącego głównie uczelnią techniczną] w 1977 r., w wieku lat 21 rozpoczęła etatową pracę [wcześniej była wolontariuszką] w osławionym CND, gdzie błyskawicznie awansowała obejmując w 1982 r. drugą najważniejszą funkcję partyjną - skarbnika i wiceprzewodniczącą. Jako v-przew. CND brała udział w zjazdach Komunistycznej Partii Wielkiej Brytanii, lewicowych związków zawodowych, i jako gość specjalny na konwencjach Rewolucyjnej Partii Robotniczej i Socjalistycznej Partii Robotniczej.

Była publicystką pisma „Marxism Today” (!) 1980-1991, współpracowała i często odwiedzała działaczy Francuskiej Partii Komunistycznej [FPK] i lewaków z Holandii. Jako aktywistka Labour Party [Partii Pracy], czynnie zwalczała konserwatywny rząd Margaret Thatcher, wielokrotnie też postulowała - ale tylko postulowała - wycofanie się Wielkiej Brytanii z NATO (!!), a nawet **kontestowała idee integracji europejskiej...** Po uszlachceniu w 1999 r. i wejściu do Izby Lordów, w 2007 r. została jej przewodniczącą [Speakerem]. Analogie z kreacją b. min. Zdrowia Ewy Kopacz na Marszałka sejmu RP są zastanawiające.

W tym momencie zapewne większość Czytelników „Frondy” chciałoby się zapytać, skąd i dlaczego „Członkini” Izby Wyższej Parlamentu GB, „arystokratka” lewaczka, i marksistka w jednej osobie, która kontestowała idee integracji europejskiej - wzięła się w Parlamencie UE i objęła wysoką funkcję szefa unijnych spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa? Przyznaję, że też chciałbym to wiedzieć. Ciekawia mnie też zakulisy kuchni politycznej UE. KTO i JAK wysuwa kandydatury i mianuje polityków i „polityków” na najwyższe unijne stanowiska. (vide. Van Rompuy, czy „wyżej wzmiankowana” Ashton). Jak to się dzieje, „że zawodowa działaczka angielskiej lewicy”, którą zawsze kierował „z tylnego siedzenia” jakiś macher związkowy czy partyjny, nagle zaczyna być jednym z najważniejszych polityków kierujących całą Unią Europejską, a więc i pośrednio Polską?

Mogę domniemać, że dużą rolę sprawczą w karierze Lady Ashton odgrywał i odgrywa jej mąż, lewicowy publicysta Peter Kellner etatowo związany z The Independent [kontrolowanym przez, z Rosji pochodzących oligarchów] oraz piszący w lewicowym New Statesmen, jak i w Evening Standard.

Gdzie faktycznie zbiegają się wszystkie nici? Do kogo fizycznie należy ręka pociągająca za sznurki marionetek, zawodowych pacyfistów, agentów wpływu? Już po rozpadzie ZSRR ukazało się, niemal masowo, ponad 200 (!) przeciętnych i wtórnych pozycji pamiętnikarskich, biograficznych i historycznych poświęconych wojnie NKWD/KGB/GRU z wywiadami państw zachodnich ‘demokracji’. Ogłosili je niemal wszyscy głośni szpiegdy, jak i też byli szefowie i generałowie KGB/GRU, nie licząc historyków i dziennikarzy amerykańskich i brytyjskich.

Chlubny merytorycznie wyjątek stanowią Jerold i Leona Schecter, uczestnicy płatnych wycieczek [!] organizowanych w latach 90-tych przez KGB/FSB do moskiewskich archiwów tajnych służb, gdzie wyselekcjonowane dokumenty można było po prostu kupić [targując się z funkcjonariuszami o cenę]. Niedostępne pozostały archiwa GRU - rejestrów zbrodni w nich zawartych nie poznamy

pewnie nigdy, tak jak nawet do dzisiaj są utajnione najważniejsze politycznie dokumenty dotyczące represji po Powstaniu Styczniowym 1861 r.

Udostępnione przez KGB/FSB dokumenty, wojenne depesze VENONY ujawnione przez CIA dopiero w 1995 r. [!], pamiętniki szpiegów obu stron frontu Zimnej Wojny, wszystko to razem stanowi uzupełnienie rewelacji ujawnionych przez Petera Wright'a w „Łowcy szpiegów” - „Spy catcher” ogłoszonej w 1987 r. w USA, a wydanej w Polsce w 1991. Książka ta posłużyła jako kanwa Johowi Banville do dokumentalnej powieści „Niedotykalny” - „The Untouchable” wydanej w Wielkiej Brytanii w 1997 r., a opublikowanej przez Wydawnictwo ZNAK na przełomie 2010/11 roku.

Szef wydziału techniki kontrwywiadu Wielkiej Brytanii - słynnego MI 5 - Peter Wright [1916-1995] odszedł z czynnej służby w 1976 r., by osiedlić się na stałe w bezpiecznej Australii i do końca życia hodować konie [na kanałach Discovery wznawiany jest dokument o nim, gdzie na kilka miesięcy przed śmiercią zapowiadał konsekwencje wynikające z infiltracji Zachodu przez NKWD/KGB]. No i właśnie od zeszłego roku rozgrywa się w Australii polityczne pranie brudów - minister spraw zagranicznych [Partia Pracy] z okresu 1940-1950 H.V.Evatt okazał się sowieckim szpiegiem! Zapewne nie jedynym, gdyż sprawa jest „rozwojowa”.

Utalentowany [bez ironii] i ceniony John Banville na końcu swojej powieści faktu zamieścił rodzaj bibliografii, i przyznał, iż niezwykle pomocne w pracy były mu liczne książki, z których siedem wymienia [m.in. klasykę Jurija Modina **„My Five Cambridge Friends”**], natomiast, co jest bardzo znaczącym, nie wspomina książki Petera Wrighta, którą musiał znać, a nawet się nią posługiwać.

Czytając dokładnie obie książki [ogłoszone w odstępnie 10 lat] wyraźnie i bezsprzecznie widzimy jak praktyk i wyższy oficer MI 5 Wright przedstawia dziesiątki prawdziwych postaci londyńskiej sceny politycznej i bohaterów walki wywiadów, setki faktów, prawdziwe kryptonimy, zdarzenia, akcje [m.in. tajne skopiowanie 55.000 [!] teczek brytyjskich komunistów, oraz założenie kartotek ekstremie lewicy - „pacyfistów” i „kontestatorów”], i wnioski ze swoich wielostronicowych raportów.

Zapowiedź publikacji książki Wrigtha wywołała zdecydowany protest MI 5 [kontrwywiad] MI 6 [wywiad], jak i bezpośrednio rządu JKM. Protest był skuteczny - publikacja została zablokowana i książka ukazała się dopiero w USA. No bo też mimo upływu lat, wysoce niepożądane było upublicznienie przez Wrigtha faktu iż piątym agentem z Cambridge był sam szef kontrwywiadu Roger Hollis zmarły spokojnie na emeryturze.

Nie chciano też upublicznienia nazwisk agentów, posłów Partii Pracy, pracownika gabinetu premiera Harolda Wilsona jak i uzależnienie samego Wilsona [premier GB 1964-1970 i 1974-1976], i sterowanie nim przez radzieckich agentów wpływu. Sugestie na temat otrucia w 1963. Umiarkowanego przywódcy Partii Pracy Hugh'a Gaiskella, co zapewniło Wilsonowi zostanie premierem - było już jawną „zdradą stanu”.

Po ogłoszeniu wspomnień Wrigtha, skandal wstrząsnął rządem JKM. Premier Margareth Thacher dopiero w 1979 r. ujawniła, [by „ostudzić” leberzystów] nazwisko czwartego agenta z Cambridge - kustosza zbiorów królewskich Sir Anthony Blunta! Elżbieta II odebrała mu tytuł szlachecki i wyrzucono go też z licznych posad, komitetów i organizacji. A przecież „nabroił” w epoce tak odległej jak lata 1930-1950.

[Tak, nabroił! - Elżbieta II musiała coś zrobić, by upozorować swoją niezależność i wiarygodność, ale trzeba pamiętać że Blunt powiązany jest z Elżbietą II tą samą krwią - z wielkiego rodu Stuartów. A idąc tym tropem dalej to: ród Stuartów „przepoczwarzył” się w IX wieku z rodu Dagobertów, a Dagobertowie z rodu Franków, a ród Franków z rodu Merowingów, którzy to jako Benjamici zostali wyrzuceni podczas powstania [pseudomesjasza] Szymona Bar Kochby w latach 132-135 przez cesarza rzymskiego, Eliusza Hadriana - z Judei, po czym osiedlili się w Lotaryngii [Francja], i przypisali sobie nazwę: ród „Merowingów”. Teraz powinniśmy kojarzyć linię rodu królewskiego Stuartów - BK].

Jego też jako najważniejszego i najbardziej wpływowego agenta - John Banville uczynił „bohaterem” swoje książki. Banville jest pisarzem niezależnym materialnie, cenionym, z pozycją ugruntowaną na rynku, a jednak po 20-30 latach boi się przedstawić całą prawdę. Czytając opis losów Piątki z Cambridge w jego wersji, a znając bezlitosne i kompromitujące fakty ujawnione 10 lat wcześniej przez Wrigtha, widzimy natychmiast jak bardzo Banville się cenzuruje, jak pomija pewne niewygodne wątki.

To że zmienił nazwiska wszystkich agentów, jak i ich przyjaciół to jest [prawnie] zrozumiałe. Żyją, działają w establishmencie dzieci tych agentów, a dziesiątki przyjaciół zasiada dalej w Izbie Lordów i

są właścicielami wielkich banków, jak choćby Victor Rothschild i jego następcy czy inni przyjaciele Blunta i premiera Wilsona. Banville po prostu jest ostrożny, boi się, choć na szczęście nie ulega sile poprawności politycznej.

Nawet dziwię się trochę że Wydawnictwo „ZNAK” pozwoliło sobie na upublicznienie wśród swoich wyznawców, książki miejscami z lekka antysemitycznej - Lord [Par Zjednoczonego Królestwa] Rothschild jest czarnym charakterem, i nawet mimo pięciu pokoleń urodzonych nad Tamizą, dalej wypomina mu się w przycinkach Palestynę itd. „Prawdziwa” niepoprawność polityczna, to już podkreślanie w każdym rozdziale „nieciekawych przyzwyczajęń” - Kuratora Zbiorów Królewskich, a przede wszystkim, jego nałogowego uprawiania seksu z przygodnymi partnerami w publicznych ustępach Londynu, jak i powiązań erotycznych z innymi agentami.

Skandal związany z upublicznieniem pierwszej ucieczki [1951] wysoko umocowanych w rządzie i dyplomacji agentów z Cambridge: Donalda Macleana i Guy Burgessa, oraz późniejszy i największy związany z Sir Bluntem [nazywanego w żartach przez Królową Matkę - „Drugą Królową”] spowodował, urzędowy zakaz werbowania homoseksualistów do wszelkich brytyjskich służb specjalnych. Zakaz ten odwołano dopiero po zamachach w 7.07.2005 r. [!] pod pretekstem konieczności „otworzenia” się wywiadu i kontrwywiadu na środowiska „terrorystogenne” i pokrewne. Co zapewne przyniesie skutek odwrotny od zamierzonego, ale to zmartwienie służb JKM).

***[Byle tylko na gruncie UE [a więc i polskim] nie powtórzyła się historia z ONZ-towskim kontyngentem wojsk holenderskich „broniących” „muzułmanów” w Srebrenicy - gdzie gen. Radko Mładić upokorzył publicznie holenderskiego płk Karremansa i jego 200 „żołnierzy” tak skutecznie, że „poprawnie polityczni” wojacy uciekli porzucając broń i zapasy, pozwalając de facto na masakrę około 10 tys. tychże „muzułmanów”).*

Wątki historyczne pominięte i ocenzone, Autor rekompensuje nam świetnym i niemal dramatycznie poetyckim stylem. Karol Dickens i Jane Austen niemal na każdej stronie [bez ironii] podaje opisy londyńskich ulic, mieszkań, Oxfordu, nieustających zabaw lat 30-tych, czy Dziwnej Wojny na kontynencie 1939/1940, ewakuacji Dunkierki - są autentycznie mistrzowskie, niemal ocierają się o egzaltację. Benville panuje jednak nad swoim talentem pisarskim.

Jest refleksyjny i ciekawie dygresyjny [co doceniam i sam staram się czynić]. Gdyby Wright miał talent narracyjny Banvilla powstało by prawdziwe arcydzieło, zapewne lepsze nawet od „Z zimną krwią” Capota, czy wszystkich dzieł Kapuścińskiego razem wziętych. Nie możemy jednak wymagać od szefa techniki MI 5 - prekursora elektronicznego dekryptażu, miniaturowych podsłuchów i całej „techniki” szpiegowskiej, jaką zapoczątkował i osobiście wymyślił, by również pisał jak Dickens czy Marcel Proust. Oglądamy sobie w kinie czy TV kolejne filmy o Bodzie, a to właśnie dla agentów typu 007, gadżety projektował Peter Wright i jego odpowiednik z MI 6.

Banville jest Irlandczykiem, może dlatego wybrał na swojego bohatera z piątki agentów, postać kustosza Blunta. A Blunt też pochodził z Irlandii. Historia Blunta [prawdziwa i literacka] osadzona jest w drobiazgowo przedstawionym otoczeniu obyczajowym lat 30-50 Anglii, jak i wnikliwie i trafnie przedstawionym tle politycznym. Blunt jest wszechstronnie wykształcony, to matematyk, poliglota i historyk sztuki, esteta, bogaty dekadent a nawet daleki [autentyczne] kuzyn Królowej Matki - Elżbiety [matki panującej Elżbiety II].

Jest domownikiem Pałacu Buckingham i Windsoru, rozmawia i doradza Jerzemu VI, kataloguje tysiące cennych rycin, „poświęca się” na herbatkach u jego królewskiej małżonki - choć nie cierpi jej „szarad” i salonowych rozrywek. Woli jednak orgie z gwardzistami w pełnym umundurowaniu odbywające się w stajniach Pałacu Buckingham. Natomiast sam jako szpieg brzydzi się przelewowi krwi, morderstwom i egzekucjom, nie ma też złudzeń co do realiów sowieckiego systemu.

Zresztą był na werbunkowej wycieczce w latach 30-tych w Rosji Radzieckiej - na własne oczy zobaczył nędzę, tandetę, strach i terror. Więc dlaczego on, i ponad 40 innych przedstawicieli złotej młodzieży i brytyjskiego establishmentu dało się zwerbować oficerowi NKWD/KGN Jurijowi Modinowi? Dlaczego ponad 250 agentów pozyskało NKWD/KGB w USA? Co kierowało młodymi ludźmi? - Próbuja odpowiedzieć na te pytania obaj Autorzy, i nie jest to odpowiedź jasna i łatwa.

Rutynowo werbunek odbywał się zawsze podobnie - Wielka Brytania, nawiązała nieostrożnie [a może i świadomie - BK] stosunki dyplomatyczne z ZSRR już w 1926 r., a USA [prez. Franklin Delano Roosevelt] w 1933 - wpuszczono tabuny „dyplomatów”, z których 90% było etatowymi oficerami OGPU/NKWD. Komintern i ZSRR jasno stawiały na światową rewolucję i obalenie siłą rządów tam gdzie uważały za konieczne a m.in. w Polsce. Propaganda lewicowych utopii i marksizm stały się

modne wśród studentów brytyjskich, francuskich, czy niemieckich uczelni (w 1931-1933 niemiecko-żydowscy akademicy-marksieści [po objęciu władzy przez Hitlera - BK] wyemigrowali do USA i skutecznie opanowali tam wyższe uczelnie).

Powstawały, jak świat długi i szeroki Towarzystwa Przyjaciół Związku Radzieckiego, działały legalnie partie komunistyczne w USA i GB, nie mówiąc o Francji czy Czechosłowacji. Tworzono szkoły języka rosyjskiego itd. - i wszędzie tam doświadczeni werbownicy z nieograniczonym zapleczem finansowym wyławiali „kontakty operacyjne”. Zwerbowani sami dalej werbowali następnych. Tak też powstał krąg agentów znanych jako „Piątka z Cambridge”.

Na przełomie „szalonej” epoki lat 20/30-tych XX w. w studenckie i dorosłe życie wchodziło pokolenie „Złotej młodzieży”, które nie zdążyło wziąć udziału w I wojnie światowej. A swoje frustracje wypływające z niedoceny, bezpowrotnie utraconej możliwości przeżycia przygody, rekompensowali sobie: udziałem w Brygadach Międzynarodowych w Hiszpanii, „walką z systemem” - negowaniem demokracji, kapitalizmu i chrześcijaństwa.

Obawiali się też zdominowania Europy przez Amerykę. Marksizm stawał się ich nową wiarą. Im byli bogatsi i oddaleni od realiów codziennej pracy i życia, tym piękniej mówili i bezmyślniej szkodzili własnemu krajowi. W Cambridge powstało tajne stowarzyszenie „Apostołów”. Jak pisze Banville i informuje Wright należała do niego „najbardziej złota ze złotej młodzieży Anglii”. Dopuszczono też kilku asystentów uczelnianych. Wszyscy byli marksistami a częściowo homoseksualistami.

Bogata elita, szczelnie zamknięta politycznie i obyczajowo dla postronnych. Część z nich studiowała też w Szkole Języków Obcych - oczywiście język rosyjski! Sowiecki werbownik Jurij Modin i jego następcy, mieli proste zadanie, wystarczyło przyjechać [działając pod przykrywką] i po prostu ‘zawstydzić’ marksistów by od słów przeszli do ‘uczynków’.

I po uczynkach poznaliśmy brytyjskiego dyplomata wyższego szczebla Harolda „Kima” Philby, który będąc przez 10 lat na liście podejrzanych, dalej był tolerowany i chroniony przez swoich koleśki z Cambridge i City i który po ucieczce w 1963 r. został generałem KGB [!] i Bohaterem Związku Radzieckiego! Szczupłość łam nie pozwala na przedstawienie jego wywiadowczych działań jak i wyczynów jego kolegów.

Nasz „bohater” Sir Anthony Blunt raportował trzem kolejnym oficerom prowadzącym z KGB/GRU ważne informacje na temat brytyjskiej klasy politycznej, nazwiska i miejsca pobytu brytyjskich agentów w ZSRR (zostali wyłapani i po zwyczajowych torturach zlikwidowani), w czasie pracy w ośrodku dekrypcji w Bletchley Park posiadał i przekazał Moskwie dokładne listy działaczy antysowieckich na Węgrzech i Litwie jak i w Polsce (dziesiątki zamordowanych, tysiące uwięzionych), jak i rozszyfrowane niemieckie depesze informujące o dyslokacji sił niemieckich w przededniu bitwy na Łuku Kurskim. [Sowieckie zwycięstwo pozwoliło zająć Polskę i Wschodnią Europę o rok - dwa wcześniej, i tak, m.in. dzięki Sir Bluntowi „wyzwolenie” nie przyszło z Zachodu, tylko wjechało do Polski na sowieckich czołgach].

Z trzech omawianych książek starałem się wyłowić „polskie ślady” - bo te są według mnie najważniejsze. Fakty historyczne będące dla współczesnych Polaków lekcją historii. Dla mnie, osobistym klasycznym mistrzem publicystyki politycznej, jak również analiz wywiadowczych był i jest kpt. **Ryszard Wraga-Niezbrzycki** - szef Referat „W” [Wschód] II Oddziału Sztabu Generalnego WP. Redaktor Naczelny „Polski Zbrojnej - polityk niedoceny i zapomniany. W 1940/41 jako pierwszy - publicznie ostrzegał w Londynie rząd gen. Sikorskiego o sowieckiej infiltracji i „kretach” w randze ministrów. [Został za to osadzony przez gen. Sikorskiego w obozie koncentracyjnym w Szkocji na wyspie Bute].

Dopiero po śmierci gen. Sikorskiego, i po wojnie okazało się, że miał racje. Min. Henryk Strasburger zdekonspirował się sam - jako sowiecki szpieg, drugim szpiegiem był min. Stanisław Kot. „Pomniejszych” agentami w otoczeniu gen. Sikorskiego byli Stańczyk, Arciszewski i Litauer. Dzięki nim i kilkunastu innym agentom Stalin wiedział z wyprzedzeniem o zamierzeniach polskich rządów emigracyjnych, i mógł dowolnie sterować swoją antypolską polityką.

Wyjaśniło się też dlaczego tak wielu „cichociemnych” lądujących w Polsce wpadało wprost w ręce radzieckich oddziałów partyzanckich jak i później w ręce Smiersza i MBP. Kpt. Wraga-Niezbrzycki, po kłótni z red. Giedroyciem na temat roli Miłosa, wyemigrował do USA, gdzie dopiero szef kontrwywiadu CIA legendarny James Angelton docenił polskiego oficera. Natomiast szpiegami sowieckimi w USA okazali się prof. Oskar Lange - „Friend” [główny ekonomista PRL - a do śmierci w

1975 r. członek Rady Państwa, Stefan Arski [właściwie: Artur Salman] z-ca red. nac. „Trybuny Ludu”, red. nac. tygodnika „Świat”, autor licznych książek. Bolesław Konstanty Gebert - „Ataman” [ojciec Konstantego Geberta], ks. Stanisław Orlemański, Leon Krzycki, Aleksander Hertz i setka pomniejszych.

Jednym z najważniejszych sowieckich superszpiegów, którego „praca” nierozzerwalnie spłotła się z losami Polski był mjr [kombrig] NKWD/GRU Wasilij Zarubin [jego raporty osobiście czytał i analizował Józef Stalin], współautorką sukcesów była jego żona - Jelizawitta Zarubina [posługująca się czterema tożsamościami] występująca błędnie w literaturze przedmiotu jako „druga żona”. W 1936 r. J. Stalin osobiście wysłał Zarubina do Chin, do dowództwa chińskich wojsk nacjonalistycznych marszałka Czang Kai Szeka, z misją odciągnięcia Japonii od wojny z ZSRR. Zarubin wywiązał się z zadania celująco.

Operacja „Śnieg” zaowocowała atakami Japonii na południowe Chiny, kolonie brytyjskie, francuskie i holenderskie, a w końcu nielogicznym, atakiem na Pearl Harbor i wciągnięciem USA do II wojny światowej [trzeba też pamiętać, że działał w tym przypadku z Rooseveltem - BK], co było realizacją politycznych marzeń Stalina. - Pokój na wschodniej granicy ZSRR i Japonii przetrwał do 1945 r.

W 1940 po wykonaniu zadania Zarubin wrócił do Moskwy i został przez Ławrentija Berię oddelegowany do obozu jenieckiego dla polskich oficerów w Kozielsku, bowiem komendant obozu Wasilij Korolew nie potrafił zwerbować jeńców chętnych do współpracy. Wyselekcjonował jedynie ok. 200 księży i innych nieprzejednanych, których przed Świętami Bożego Narodzenia [nadchodząca Wigilia!] 1939 r. wywieziono w nieznanym kierunku a w następnym roku [kwiecień] zlikwidowano. Zarubin był tak inny od miejscowych NKWD-zistów, tak charyzmatyczny i wykształcony, że polscy oficerowie [jako jedynemu] pierwsi oddawali honory wojskowe!

Udało mu się z 4.600 jeńców zwerbować 20 agentów, których w chwili likwidacji obozu w marcu/kwietniu 1940 r. odwieziono do obozu w Griazowcu i tym samym uniknęli egzekucji w Katyniu. Po wypełnieniu zadania, Stalin wysłał Zarubina do Belgradu, gdzie super szpieg przygotował prosowiecki przewrót wojskowy a następnie awansował go w roku 1941 na Rezydenta NKWD na Amerykę Północną [USA] i Południową. Gdzie działał owocnie [szpiedzy atomowi, zwerbowani /polscy agenci/ itd.) do 1944 r. Później był ekspertem i wykładowcą na uczelniach KGB. Zmarł śmiercią naturalną w 1972 r.

W trakcie Wojny Koreańskiej KGB wymyśliło i powołało na całym świecie liczne organizacje pacyfistyczne [słynne Marsze Wielkanocne], które tak jak brytyjskie CND żądały **„jednostronnego i natychmiastowego rozbrojenia nuklearnego Wielkiej Brytanii”**. Właśnie głosicielką takiej samobójczej doktryny była Cataharina Ashton, późniejsza v-mister licznych resortów, autorka zmian w angielskim szkolnictwie, służbie zdrowie itp. święcących dzisiaj tryumfy swą poprawnością polityczną w Wielkiej Brytanii a również dzięki UE rozlewających się na Europę i Polskę [m.in. obowiązek zakładania teczek 7-15-letnim dzieciom, i raportowanie w nich przestępstw rasistowskich (!), ksenofobicznych i innych].

Po przewodnictwie Izbie Lordów, Lady Ashton jak „diabeł z pudełka” została szefową dyplomacji i bezpieczeństwa Unii Europejskiej. Dała się poznać z licznych poczynań opóźniających wszelkie skuteczne działania, jest w tej dziedzinie prawdziwą mistrzynią i widocznie w tym szaleństwie jest metoda. W „dziele” powoływania ambasadorów UE na świecie - dziwnym trafem - Polacy zostali pominięci i zmarginalizowani totalnie [no bo po co, przedstawiciel RP ma nawiązywać kontakty ekonomiczne czy polityczne, medialne, w różnych „atrakcyjnych” gospodarczo krajach świata]. Sądzę, że jeszcze nie raz usłyszymy o dziwnym braku działań i jeszcze dziwniejszych ruchach minister Ashton, a być może za 10-20 lat ktoś ogłosi wspomnienia, napisze książkę i ujawni zakulisy jej działalności w latach 1970-2012, jak i później.

„Odarty z szat” żaloszny „irlandzki szpieg” jak sam siebie określił Anthony Blunt, pytany o motyw swojej zdrady wyraźnie stwierdza, iż: „Nie szpiegowałem dla Rosjan - robiłem to dla Europy”. Jestem pewien, że Lady Ashton zapytana o swoją marksistowską i pacyfistyczną działalność, opowiedziałaby podobnie. - Dla kogo Pani pracowała i działa dzisiaj? - „Dla Europy”. Dla jakiej, czyjej Europy? - „Naszej Europy!” - podła by zapewne odpowiedź.

Remigiusz Włast-Matuszak, dziennikarz, publicysta, redaktor, poeta

Za: <http://prawica.net/31207>

SPOD ZNAKU SKORPIONA – POWSTANIE I UPADEK IMPERIUM ROSYJSKIEGO – CZĘŚĆ II [ostatnia]

Biali swoich oponentów traktowali nieco inaczej. W 1918 r. redaktor naczelny w Jekaterinosław opublikował wezwanie do walki z gen. Lawrem Korniłowem. Za jego zbrodnię zakazano mu jedynie przebywania w mieście. To wszystko ujawnił Aleksiej von Lampe.

Antony Sutton pokazał, że w grudniu 1917 r. Zachód chętnie zaczął wspierać bolszewików, kiedy jeszcze niepewna była możliwość ustanowienia sowieckiego reżimu. Faktycznie intensywna i systematyczna pomoc operacyjna rozpoczęła się tuż po przejęciu władzy przez bolszewików. Jak twierdzi Antony Sutton - bolszewicy otrzymali od Zachodu wszystko czego potrzebowali [głównie broń i cynę]. Związek Sowiecki założony został przez ten sam krąg finansowy, który podzielił Europę w Wersalu, i przez to wykreował warunki niezbędne do wybuchu II wojny światowej. Ten krąg kontrolował obie strony w kilku wojnach.

Jako mason, amerykański prezydent Woodrow Wilson [1856-1924] bardzo niechętnie wysłał 4.500 żołnierzy do północnej Rosji, kiedy zażądał tego najwyższy dowódca wojsk sojusznicych, Ferdynand Foch. Historyk Louis Fischer potwierdza w biografii Lenina, że obce wojska odegrały małą rolę w wyniku wojny domowej. (Louis Fischer, “The Life of Lenin” [Życie Lenina], Londyn, 1970, s. 489).

Stanów Zjednoczonych w ogóle nie interesowało obalenie bolszewików. Potwierdzają to wcześniej tajne i wyjątkowo ciekawe raporty o rosyjskiej wojnie domowej w archiwach amerykańskiego Departamentu Stanu. Dokumenty te udostępniono badaczom we wrześniu 1958 r. W tych dokumentach są instrukcje Departamentu Stanu, które wysłano 15 lutego 1918 r. do amerykańskiego ambasadora Davida Francisa nakazujące mu utrzymywanie bliskich relacji z bolszewikami, żeby nie było konieczne oficjalne uznanie sowieckiego reżimu. Natomiast Francis zaproponował swojemu rządowi totalne zniszczenie bolszewików. Niestety, Waszyngton zignorował tę propozycję.

Nie byłoby trudno zniszczyć bolszewików, gdyby naprawdę była taka wola, gdyż w połowie 1918 r. byli wyjątkowo słabi. Fiński gen. Gustaf Mannerheim także uważał, że jego zdyscyplinowane oddziały były w stanie zdobyć Wschodnią Karelię i obalić Lenina [który wykazywał się całkowitą ignorancją w kwestii taktyk wojskowych] w Petersburgu. Niemcy jednak nie pozwolili na tę akcję. Następnie pojawiły się zagrożenia ze strony Brytyjczyków. Londyn nawet rozważał wypowiedzenie wojny Finlandii, gdyby Finowie zagrażali bolszewikom. [M. Jaaskelainen, “Ita-Karjalan kysymys...” {Sprawa Wschodniej Karelii.}, Helsinki, 1961].

Wiosną 1918 r. Leon Trocki poprosił USA o pomoc ekonomiczną żeby móc skuteczniej walczyć z Białymi. Lenin poprosił również prezydenta Wilsona o pomoc w budowaniu jego socjalistycznego państwa, jak pisze Louis Fischer w “Życiu Lenina” (Londyn, 1970).

Stany Zjednoczone udzieliły bolszewikom wszelkiego rodzaju pomocy. Amerykański ambasador David Francis napisał do Waszyngtonu 17 marca 1918, że Trocki chciał pięciu wojskowych ekspertów militarnych, dyspozytorów kolejowych i sprzęt [State Department Decimal File. 861.00/1341]. Trocki napisał oficjalnie w Russkoje Słowo 20.03.1918, że niemożliwe było sprzymierzanie się z USA. Ten manewr był w regułach gry.

Kiedy w 1918 roku Lenin rozpoczął nacjonalizację firm zagranicznych, zrobił wyjątek dla firm amerykańskich. Louis Fischer potwierdza to w książce “Życie Lenina”. Amerykanom pozwolono zatrzymać kontrolę w Singer and Westinhouse, International Harvester i innych firmach.

Kiedy gen. Anton Denikin 31 sierpnia 1919 r. zdobył Kijów i rozpoczął marsz na Moskwę, sojusznicy wycofali się zupełnie z północnej Rosji, żeby poważnie uszkodzić morale Białych oddziałów. Ujawnił to Paul Johnson w książce “Czasy obecne” (Sztokholm 1987, s. 109).

Później Lenin przyznał, że gdyby Polacy kontynuowali wojnę, tylko tydzień dłużej, oznaczałoby to koniec bolszewickiej władzy, bo w tym czasie zbliżały się wojska gen. Petera von Wrangela, i Czerwoni nie byłiby w stanie ich odeprzeć. Tymczasem polscy Żydzi aktywnie pomagali wojskom Lenina kiedy Armia Czerwona zaatakowała Polskę w latach 1918-1919.

Niestety, interwencja i blokada gospodarcza, były tylko absurdalnym mitem. Międzynarodowa elita finansowa potrzebowała tego odwrócenia uwagi by móc szybko wprowadzić w Rosji totalitarną formę kapitalizmu, bez gospodarki rynkowej - najwyższej formy iluminizmu, którą znamy pod nazwą socjalizmu. Zachodnia elita finansowa chciała wykorzystać kapitalizm gospodarki rynkowej jako kowadło, a komunizm jako młot do rządzenia światem i całkowicie go podbić, co wyraził

amerykański historyk i publicysta Gary Allen w książce „Niech nikt nie odważy się nazywać tego spiskiem”. Później Związek Sowiecki przekształcił się w bazę destabilizacji reszty świata. To było powodem wygrania wszystkiego co było możliwe żeby utrzymać przy życiu moskiewskie imperium komunistyczne, pomimo faktu, że pokazało się światu jako gospodarczy potworek który musiał być podtrzymywany przy życiu. Jednocześnie należało zorganizować fałszywe fronty komunizmu.

Wielki współczesny myśliciel i historyk Oswald Spengler, autor ważnej książki „Der Untergang des Abendlandes” [Upadek Zachodu], również dostrzegł fakt, że lewicowe partie polityczne są kontrolowane przez tych samych finansistów, których oficjalnie uważają za wrogów. Stwierdził: „Nie ma żadnego ruchu proletariackiego, ani nawet komunistycznego, który to nie działałby w interesie pieniędzy, w kierunku wskazanym przez pieniądze - i to bez idealistów wśród liderów mających o tym najmniejsze podejrzenia”. Spengler posunął się nawet tak daleko, by socjalizm nazwać kapitalizmem niższej klasy. Reginald McKenna [szef brytyjskiego Midland Banku] przyznał szczerze: „Ci którzy znajdują i wręczają pieniądze i kredyty, kierują polityką rządową i w swoich rękach trzymają los narodów”.

W kilku poważnych pracach pokazano dokumenty o tym, że każda wojna w Europie w ciągu ostatnich 200 lat była wywołana przez elitę finansową, w jej własnym interesie. Komandor William Guy Carr potwierdził to w książce „Pawns in the Game” {Pionki w grze}, że jakobin Napoleon Bonaparte początkowo był lojalnym sługą elity finansowej (był biernym świadkiem po stronie braci Robespierre podczas tzw. rewolucji francuskiej, ale przemocą stłumił bunt rojalistów w roku 1795). W końcu zrozumiał charakter brudnej gry w której uczestniczył, zaczął działać przeciwko niej i ostatecznie został wyeliminowany.

Amerykański prezydent Franklin Delano Roosevelt kiedyś przyznał, że w polityce nic nie wydarza się przypadkiem... Jeśli coś się dzieje, to można mieć pewność, że tak to zaplanowano. Słynny żydowski iluminat i mason, Walter Rathenau, który został ministrem finansów w niemieckiej Republice Weimarskiej w 1912 r. przyznał: „300 mężczyzn, którzy się znają, kontrolują finanse Europy, i mianują następców spośród swoich szeregów”. [Wiener Presse, 24.12.1912].

Wszystko zrobiono zgodnie z programem. Ujawnił to Rathenau w Paryżu w 1913 roku, kiedy elita finansowa i iluminaci założyli International Bank Alliance [Międzynarodowy Sojusz Bankowy]: Nadeszła chwila, żeby elita finansowa oficjalnie dyktowała światu ich prawa, gdyż wcześniej robili to tylko skrycie. Elita finansowa będzie musiała zastąpić imperia i królestwa władzą, która obejmie nie tylko jeden kraj ale cały świat”.

Obywatel austriacki i mason Radek Sobelson [Karl Bernardowicz] był jednym z zagranicznych Żydów, którzy stali się potężnymi funkcjonariuszami komunistycznymi w sowieckim aparacie władzy. Żydowskie organizacje tylko w USA wysłały do Rosji sowieckiej 1.700 wtajemniczonych członków.

Nie powinno zatem dziwić, że bolszewicy otrzymali wystarczającą liczbę karabinów i amunicji z Zachodu by pokonać Białych. Zachodnie demokracje nie zwracały uwagi na raporty mówiące o tym, że większość zabitych przez Czerwonych stanowili zwykli ludzie, biedni, robotnicy, a nawet kobiety ciężarne. Potwierdził to 90-letni estoński uchodźca Kustav Pohla w 1978 roku. Sam był świadkiem tych zbrodni w Rosji. (Eesti Pdevaleht, Sztokholm, 8.04.1978).

Lenin wiedział, że krzywdząc chłopów mógł złamać kręgosłup Białych. Systematyczna konfiskata produktów rolnych doprowadziła do strasznego głodu, który z kolei wywołał epidemię tyfusu i innych groźnych chorób. Ludność zaczęła dokonywać grabieży. Zapanował chaos. Fakt, że skonfiskowane zboże sprzedawano zagranicę, ukrywano to przed opinią publiczną. W ten sposób Lenin wykorzystał głód jako broń przeciwko wrogom.

Innym powodem głodu było ustanowienie bolszewickiego reżimu i zmniejszenie rosyjskiej populacji, jak mówi Władimir Solouchin (“In the Light of Day” [„W świetle dnia”], Moskwa, 1992, s. 52). Sytuacja drastycznie się pogarszała. Dlatego bolszewicy musieli zaprzestać konfiskaty zboża w roku 1921, niestety było już za późno. W lipcu 1921 głodowało 10 milionów ludzi. W zimie 1921-1922, 35 milionów nie miało żywności. (Artykuł Władimira Berelowicza “The Diplomacy of Starvation” [„Dyplomacja głodu”] w tygodniku Russkaya Myśl, Paryż, 27.09.1985).

Lenin wykorzystał tę sytuację i zorganizował pułapkę żywnościową, zwaną Torgsin, gdzie ludzie mogli kupować makaron, smalec i zboże za obcą walutę. Każdy kto próbował coś kupić był natychmiast aresztowany i rabowany z posiadanej gotówki. Zmuszano go również by powiedział skąd ma pieniądze.

Miliony ludzi zostało uratowanych dzięki prywatnym organizacjom ze Szwecji i USA - a przede wszystkim ARA [Amerykańska Organizacja Pomocy]. ARA zebrała \$ 70 milionów [56 milionów od obywateli amerykańskich]. Te pieniądze, wystarczyły by zakupić żywność dla 18 mln Rosjan.

Lenin zebrał 400 milionów rubli w złocie w Kijowie, 500 milionów w Odessie i 100 milionów w Charkowie, ale absolutnie nie miał zamiaru oddać ich głodującym. Oświadczył: “Nie mamy żadnych pieniędzy!” (Igor Bunich, “Złoto partii”, Petersburg, 1992, s. 85).

Zorganizowano komitet zwany Pomgol żeby pomóc głodującym Rosjanom. Do niego dołączyli najwybitniejsi rosyjscy obywatele. Co wydarzyło się później było oburzające. Tuż po zorganizowaniu komitetu aresztowano jego wszystkich członków, oprócz Maksyma Gorkyego i Wery Fignera. Oni rozdzielali żywność i lekarstwa. Bolszewikom nie podobało się, że członkowie komitetu rozmawiali o przyczynach głodu, co stanowiło krytykę światowego komunizmu. Kiedy rozwiązano komitet, a pomoc została przerwana [Film Stanisława Goworuchina “Our Lost Russia” [Nasza Rosja utracona]]. Organizację ARA oskarżono o szpiegostwo.

Według oficjalnych źródeł, w latach 1921-1922, z głodu zmarło 5 milionów ludzi. Emigranci uważali, że prawdziwa liczba była znacznie wyższa. Pokazała to ostatnio również rosyjska prasa. Za wszystkie te zgony odpowiedzialny był Lenin i jego aparat rządzący.

Okrutny komunizm wojenny nie udał się, pomimo ogromnej pomocy zagranicznej. Już na początku 1921 roku Lenin musiał powiedzieć: “koniec!” ale międzynarodowa elita finansowa nie chciała ustąpić. Wkrótce zastosowano kolosalne środki i na początku marca 1921 Lenin ogłosił, że wprowadzi się nową politykę ekonomiczną - NEP. Zrobiono to by uratować komunizm od kryzysu gospodarczego i uspokoić liczne buntury chłopskie w całej Rosji, gdyż to oni stanowili kolejny powód wprowadzenia NEP.

Lenin pozwolił obcokrajowcom organizować tzw. firmy koncesyjne, które w 51 procentach należały do nich, a 49 procent do państwa sowieckiego. Antony Sutton podkreślił w swoim artykule, że później sowiecka cenzura robiła wszystko co mogła żeby usunąć wszystkie informacje o tych firmach z podręczników historii. Tę kampanię reformy Lenin nazwał “polityką dwóch kroków do przodu i jednego do tyłu”. Oświadczył, że otwarto drzwi dla kapitału zagranicznego i zachodniej technologii. Zachęcał do zakładania prywatnych interesów w rolnictwie, usługach i małych biznesów domowych. Od roku 1922 Lenin pozwolił założyć 330 firm spółdzielczych i następnych 134 firm zajmujących się pomocą techniczną. 21 lutego 1922 roku Prawda napisała o amerykańskiej Barksdall Corporation, dostarczającej nowoczesny sprzęt dla przemysłu ropy w Baku.

Singer był kolejnym, który stworzył firmę koncesyjną w 1925 roku. Później bolszewicy przejęli ją całkowicie. Wiele innych firm mogło wkrótce współpracować dosyć otwarcie z komunistami, a nawet wywozić zysk ze Związku Sowieckiego. Do tych biznesmenów należeli Armand Hammer i Averell Harriman, który w roku 1943 stał się amerykańskim ambasadorem w Moskwie. Ta współpraca trwała w pewnych dziedzinach do 1937 roku.

28 października 1921 roku Lenin żydowskiemu biznesmanowi Armandowi Hammerowi pozwolił na monopol. Jego rodzina wyemigrowała z Odessy do Ameryki, gdzie z ojcem założył Amerykańską Partię Komunistyczną. Później udało mu się reprezentować 38 amerykańskich firm w Moskwie. Hammer współpracował z prawie wszystkimi komunistycznymi liderami. A nawet, w ostatnich latach, a konkretnie 18 czerwca 1985 roku pierwszy raz spotkał Gorbaczowa. Natomiast, wracając do poprzednich lat - Stalin był jedynym, który sprawiał mu problemy. W 1930 roku odmówił wszelkiej współpracy z Hammerem, i zmusił go do prowadzenia interesów w Moskwie. A powodem tego, była jego bliska współpraca z Leonem Trockim.

Jak już wspomniałem, Lenina bardziej interesowały posiadłości i bogactwo Rosjan, niż praktykowanie utopijnego socjalizmu. Również szwedzcy socjaliści w imię “sprawiedliwego podziału” przekształcili swoich poddanych w niewolników podatkowych elity finansowej.

W tej sytuacji spotęgowały się grabieże. To przede wszystkim “chciwy Żyd”, Armand Hammer transportował klejnoty i sztukę należące do cara i arystokracji - do Ameryki, gdzie sprzedawał je innym bogatym Żydom. (Svenska Dagbladet, 30.03.1987) Hammer rozpoczął swoje “interesy” z Leninem od wymiany drogich kamieni i futer na żywność, którą rosyjscy rolnicy mogliby dostarczyć gdyby Lenin nie zniszczył ich możliwości produkcyjnych. I to było częścią bandyckiego planu. W ten sposób jajka Faberge, zwieńczone diamentami tiary i ikony, które złupiono z kościołów, wylądowały w rękach Armanda i jego brata Wiktowa Hammera. A kiedy skończyły się te dostawy, ze Związku Sowieckiego przywieziono nowe ukradzione rzeczy, nie było żadnych kłopotów skoro główni herszci

bandytów w Moskwie byli zawsze chętni do podtuczenia swoich zagranicznych kont bankowych przy pomocy Armanda Hammera i innych paserów.

Lenin powiedział do Armanda Hammera: „Rosja Sowiecka potrzebuje amerykańskiego kapitału i pomocy technologicznej żeby znowu się rozwijać” [Dagens Nyheter, 25-11-1984).

Kiedy Hammer później wylądował w Moskwie własnym samolotem, nie musiał przechodzić przez kontrolę paszportową czy celną. Każdy był równy, ale wydaje się, że niektórzy byli równiejsi od innych. „To Lenin przekonał mnie żeby zostać kapitalistą”, zadeklarował później.

W 1980 roku komunistyczny bilioner Hammer „podarował” Moskwie - „Sowicentre”, gigantyczny biurowiec, żeby lepiej pilnować swoich interesów. Fabryki chemiczne Hammera w Związku Sowieckim zdewastowały środowisko naturalne jak również ludzkie zdrowie np. w Wentplis w okupowanej Litwie. Ale to go nie obchodziło. Najważniejszy był zysk. Nigdy nie miał dosyć! Hammer nigdy nie ukrywał swojej satanistycznej postawy, powtarzał: Ten kto mówi prawdę nie ma przyszłości. Przyszłość buduje się tylko na kłamstwach”. Tak, te kłamstwa teraz odwróciły się od kłamców.

W okresie NEP, Lenin także zrobił manewr polityczny, 6 lutego 1922 roku zmienił nazwę Czecha na GPU (Zarząd Polityki Rządowej). Kilka firm zwrócił pierwotnym właścicielom, ale później ponownie je skonfiskowano.

W czerwcu 1925 roku szef GPU na terenie Lubenska (Ukraina), Dwijannikow, wysłał okólnik do swoich szefów regionalnych. Dwijannikow poinstruował GPU pozostawać w cieniu w pasywnym okresie, natomiast gromadzić informacje o wrogach sowieckich władz, żeby przygotować się do ataku w odpowiedniej chwili przeciwko tym siłom. Podwładnych zachęcał do działań szpiegowskich wobec ludzi, żeby gotowe były ich listy, kiedy nadejdzie czas rozpoczęcia likwidacji wrogów ludu których uśmiechy zadowolenia wkrótce zamienią się na grymasy strachu. Oczekiwał, że wrogowie ujawnią się sami.

Sowiecka propaganda chętnie szerzyła mit o zachodnim zagrożeniu dla systemu komunistycznego w Rosji. Ale ta propaganda pozbawiona była treści, a tym samym odwracano uwagę od właściwych mocodawców. Można to łatwo udowodnić następującymi faktami. W marcu 1924 roku szef sztabu Michail Frunze zażądał rozwiązania Armii Czerwonej gdyż zrobiła się z niej banda złodziei i rabusiów. To zrobiono to w całkowitej tajemnicy. Pozostał tylko szef. Latem 1924 roku Związek Sowiecki był faktycznie bez armii. Frunze zaczął organizować nową armię na jesieni 1924 r. Do wojska wcielono dużą liczbę młodych wieśniaków. Kręgi rządzące na Zachodzie dobrze znały ten fakt poboru młodych wieśniaków, ale ukrywały go przed opinią publiczną.

Zachód ukrywając wiele spraw, dążył by nie pograżyć komunizmu w oczach światowej opinii, pomimo że wiedzieli, iż komunizm był takim systemem w którym podejmowano wielkie wysiłki by rozwiązywać problemy, które nie istniałyby bez komunizmu.

Źródło: marucha.wordpress.com

Za: <http://stopsyjonizmowi.wordpress.com/2012/07/15/spod-znaku-skorpion-powstanie-i-upadek-imperium-rosyjskiego-3-2/#more-24605>

“PROBLEMY II SOBORU WATYKAŃSKIEGO”

CZĘŚĆ I

Fragment książki ks. prof. Michała Poradowskiego, Roz: "Problemy II Soboru Watykańskiego"

Drugi Sobór Watykański rozpoczął swe obrady kiedy zaistniało już niebezpieczeństwo ewentualnej wojny nuklearnej. Szybkie zastosowanie energii nuklearnej do celów wojennych, a więc do fabrykowania bomb atomowych spowodowało zaniepokojenie na całym świecie możliwego zniszczenia wszystkich cywilizacji, a nawet w ogóle życia biologicznego na naszej planecie. Zrzucona bomba atomowa na Nagasaki [Japonia], pod koniec drugiej wojny światowej i jej przeraźliwe skutki potwierdziło te przypuszczenia, stąd też, nic dziwnego że rozpoczęto rewizję dotychczasowej polityki międzynarodowej, szukając rozwiązań pokojowych, a nie wojennych, jak to było dotychczas w ciągu niemal całej historii. Zrozumiano że w ewentualnej wojnie atomowej nie będzie zwycięzców i zwyciężonych lecz powszechne zniszczenie, stąd też nic dziwnego, że masoneria, podobnie jak inne stowarzyszenia międzynarodowe, rozpoczęła akcję zbliżenia się do swych dawnych przeciwników, a głównie do Kościoła katolickiego, w poszukiwaniu rozwiązań wszelkich ewentualnych konfliktów na

drodze pokojowej. Niestety, masoneria nie wyrzekła się swego prozelityzmu, a wręcz przeciwnie, gdyż przenikając do środowiska kościoła katolickiego usiłowała nadal pozyskać autorytety Kościoła dla swych postulatów... W okresie bezpośrednio przedsoborowym, a zwłaszcza w czasie obrad soborowych, wciągnęła w swe szeregi najglówniejszych biskupów i kardynałów, co widać z listy 124 pracowników Watykanu, a ogłoszonej wkrótce po Drugim Soborze Watykańskim w prasie włoskiej - na podstawie "Masonic Register of Italy". Z listy tej widać, że ogromna większość dygnitarzy Kościoła katolickiego, wstąpiła do masonerii w latach 1956-1960, a więc w przededniu Drugiego Soboru Watykańskiego [DSW], dlatego też znaczna ilość ojców soborowych to masoni działający niewątpliwie na Soborze według masonskiej ideologii i według konkretnych zleceń łóż, do których przynależeli. Najważniejszą sprawą dla Soboru była reforma liturgii, a właśnie przewodniczącym odnośnej Komisji był mason Abp Bugnini. Włoskie czasopismo "30 Giorni", ściśle związane z Watykanem, podawało wiele konkretnych danych co do tego, że Abp Bugnini przynależał do masonerii i że, co najważniejsze, reformował liturgię mszalną według konkretnych wskazówek masonerii. Odnośną korespondencję między Abpem Bugninim i jego lożą, co do reformy liturgii Mszy Świętej, podało czasopismo włoskie "30 Giorni" w numerze 6 [w jęz. Angielskim] z roku 1992. Oto odnośne teksty:

List z dnia 14 lipca 1964 roku:

Drogi Buan [Bugnini]: informuję cię o Twoim zadaniu, które Rada Braci, zleciła Tobie, w porozumieniu z Wielkim Mistrzem Masonerii i Książętami Tronu Masonskiego. Nakazujemy Ci szerzenie dechrystianizacji poprzez wprowadzenie nieuzgodnionych obrządków i języka liturgicznego oraz skłócenia księży, biskupów i kardynałów jednego przeciwko drugiemu. Językowe i obrządkowe zamieszanie, jest zwycięstwem dla nas, ponieważ językowa i obrządkowa jedność była siłą Kościoła Katolickiego... Wszystko to należy dokonać w przeciągu 10-ciu lat.

Odpowiedź Arcybiskupa Bugniniego dana Zarządowi Łoży Masonskiej:

Sądzę, że założyłem podwaliny odnośnie największej swawoli w Kościele Katolickim, dzięki memu dokumentowi, wydanego zgodnie z Waszymi instrukcjami. Miałem uciążliwą walkę i musiałem używać wszelkich podstępów w obliczu moich wrogów z Kongregacji Obrządków, aby otrzymać zatwierdzenie, owego dokumentu od Papieża. Na szczęście, otrzymaliśmy poparcie tak ze strony naszych przyjaciół jak i naszych braci masonów z Universa Laus, którzy są nam wierni. Dziękuję Wam za przekazanie dary i mam nadzieję, że wkrótce się spotkamy. Ściskam Was, Wasz Brat, Buan (Bugnini) - 2 lipca 1967 rok".

Z tych listów widać i to wyraźnie, że reforma liturgii Mszy Świętej została zrobiona według życzeń masonerii. W kilka lat po Drugim Soborze Watykańskim wielokrotnie w prasie włoskiej, ukazywały się listy dostojników Kościoła, głównie pracowników w Watykanie, należących do masonerii; listy te nie były kwestionowane przez osoby wymienione na tych listach, *qui tacet consentire videtur*. A jedną z nich umieścił miesięcznik 'SZCZERBIEC' w numerze 52-53, luty-marzec 1996, którą poniżej zamieszczamy:

1. Ablondi Alberto biskup Livorno, wstąpił do masonerii 5.VIII.1958; **2.** Abrech Pio, członek Św. Kongregacji Biskupów, wstąpił do masonerii 27.XI.1967; **3.** Acquaviva Sabino, prof. Religii - 3.XII.1969; **4.** Alessandro O. Gottardi - 13-VI-1959; **5.** Angelini Benedetto, Bp Messyny - 14.X.1957; **6.** Argientieri Benedetto, patriarcha S.S. - 11.III.1970; **7.** Bea Augustyn, kard. Sekretarz Stanu za Jana XXIII i Pawła VI; **8.** Baggio Sebastiano, kard. Prefekt Św. Kong. Biskupów - 14-VIII-1957; **9.** Baldassarri S., Bp Rawenny - 19.11.1958; **10.** Balducci E., zakonnik - 16.V.1966; **11.** Basadonna E, prałat - 14.VIII.1963; **12.** Batelli G. - 24.VIII.1959; **13.** Bedeschi L. - 19.II.1959; **14.** Belloli L. - 6.IV.1958; **15.** Belluci C. Bp - 4-VI-1968; **16.** Betazzi L., Bp Ivry - 11.V.1966; **17.** Bianchi G. - 23.X.1969; **18.** Biffi F. Rektor Uniw. Pontf - 15.VIII.1959; **19.** Biacarella M., - 23.IX.1964; **20.** Bonicelli G. Bp Albano, - 12-V-1959; **21.** Boretti G., d.w. 21.III.1965; **22.** Bovone A., Św. Officium, - 10.IV.1967; **23.** Brini M., - 7.VII.1968; **24.** Bugnini A., Abp. Reformator Mszy Św. NOM. - 23.IV.1963; **25.** Buro M., Bp., - 21.III.1969; **26.** Cacciavillan A., - 6.XI.1960; **27.** Cameli U., - 17.XI.1960; **28.** Caprile G., - 5.IX.1957; **29.** Caputo G., - 15.XI.1971; **30.** Casaroli A, Kard., - 28.IX.1957; **31.** Cerutti F., - 2.IV.1960; **32.** Ciarrocci E., Bp, - 23-VIII-1962; **33.** Chiavacci E., - 2.VII.1970; **34.** Conte C., - 16-IX-1967; **35.** Cresti O., - 22.V.1963. **36.** Crosta S., - 17.XI.1963; **37.** Csele A. - 25.III.1960; **38.** Dadagio L., Abp Lero. - 8-IX-1967; **39.** Dante Alboni, - 23.VII.1968; **40.** D'Antonio E., Abp Trivento, - 21.VI.1969; **41.** De Bonis D., Bp, - 24.VI.1968; **42.** Del Callo Roccagiovane L., Bp - ?; **43.** Del Monte Aldo, Bp Novary, - 25.VIII.1969; **44.** Drusilla I., - 12.X.1963;

45. Faltin D., - 4.VI.1970; **46.** Ferrailolo G., - 24.XI.1969; **47.** Fiorenzo A., Bp - 14.X.1955; **48.** Franzoni G., - 2 III. 1965; **49.** Fregi F., - 14.11.1963; **50.** Gemiti V., Bp - 25.III.1968; **51.** Girardi G. - 8.IX.1970; **52.** Giustetti M. - 12.IV.1970; **53.** Gottardi A. - 13.VI.1959; **54.** Gozzini M. - 14.V.1970; **55.** Graziani C. - 23.VII.1961; **56.** Gregagnin A. - 19.X.1967; **57.** Gualdrini F. - 22.V.1961; **58.** Ilari A. Opat. - 16.III.1969; **59.** Laghi P. - 24.VIII.1969; **60.** Lajolo G. - 2.VI.1970; **61.** Lanzoni A. - 24.IX.1956; **62.** Levi V. - 4.VII.1958; **63.** Lozza L. - 23-VII-1969; **64.** Lienart A., kard. - 5.X.1912; **65.** Mancini P., - 23-IV-1958; **66.** Mancini I., - 18.III.1968; **67.** Manfrini E., - 21-II-1968; **68.** Marchisano F., - 4.II.1961; **69.** Marchinkus P., -21-VIII-1967; **70.** Marsila S., - 2.VII.1963; **71.** MazzaA., - 14-IV-1971; **72.** Mazzi V., - 13.X.1966; **73.** Mazzoni P.L. - 14-IX-1959; **74.** Maverna L.Bp Chiver, - 3.VI.1968; **75.** Mensa A., Abp Vercelli - 23.VII.1959; **76.** Messina C., - 21-III-1970; **77.** Messina Z. - 21.III.1970; **78.** Monduzzi D. - 11.III.1967; **79.** Mongillo D., - 16.11.1969; **80.** Morgante M., Bp Ascoli P. - 22.VII.1955; **81.** Natalini T. - 17.VI.1967; **82.** Nigro C. - 21.XII.1970; **83.** Noe V. - 3.IV.1961; **84.** Orbasio I. - 17-IX-1973; **85.** Palestra V. - 6.V.1965; **86.** Pappalardo S., kard. Abp Palermo - 15.IV1968; **87.** Pasqualotti G. 15-VI-1960; **88.** Pasquinelli D. - 12.I.1969; **89.** Pellegrino M., kard., Abp Turynu - 2.V.1960; **90.** Piana G. - 2.IX.1960; **91.** Pimpo M. - 15.III.1970; **92.** Pinto P.V. - 2.IV.1970; **93.** Poletti U. kard. - 17.11.1969; **94.** Ratoisi T. - 22.XI.1963; **95.** Rizzi M. - 16-IX-1969; **96.** Romita F. - 21.IV.1956; **97.** Rogger I. - 16-IV-1968; **98.** Rossano P. - 12-II-1968; **99.** Rotardi T. - 3-IX-1963; **100.** Rovela V. - 12.VI.1964; **101.** Sabattani A. - 22-VI-1969; **102.** Sacchetti G. - 23.VIII.1959; **103.** Salerno F. - 12-XI-1970; **104.** Santangelo F. - 12.XI.1970; **105.** Santini P. - 23-VIII-1964; **106.** Savorelli F. - 14.I.1964; **107.** Savorelli R. - 23.IX.1971; **108.** Scangatta G. - 23.IX.1971; **109.** Schsching G. - 18-III-1965; **110.** Schierano M., Bp Włoskich Sił Zbrojnych - 3-VII-1959; **111.** Semproni D. - bez daty; **112.** Sensi M. Abp. Sardi - 2.XI.1967; **113.** Sposito L. - bez daty; **114.** Suenes L. kard. - 15.VI.1967; **115.** Tirelli S. - 16.V.1963; **116.** Trabalzini D. - 6.II.1965. **117.** Travia A. - 15.IX.1967; **118.** Trocchi V. - 12-VII-1962; **119.** Tucci R. - 21.VI.1957; **120.** Turollo D. - 9-VI-1967; **121.** Vale G. - 21.II.1971; **122.** Vergari P. - 14.XII.1970; **123.** Villot J., kard. - 6.VII.1966; **124.** Zanini L., Nuncjusz - bez daty.

Wielu z tej listy już zmarło, ale na ich miejsce weszli nowi. W czasie pisania tej broszury nie ukazała się jeszcze w prasie włoskiej lista zaktualizowana. Przypomnijmy jednak, że Wielki Mistrz Najwyższej Rady Łóż Masonskich w Meksyku - Carlos Vazquez Rangel, w wywiadzie prasowym dla czasopisa "Processo" oświadczył, że w Watykanie pracują aż trzy loże masonskie rytu szkockiego, jak to podaje katolickie czasopismo THE ATHANASIAN, z 1 czerwca 1993 r. Podana powyżej lista odnosi się tylko do osób pracujących w Watykanie lub współpracujących bezpośrednio z Watykanem i nie bierze się tutaj pod uwagę list masonów przynależnych do hierarchii kościelnej w poszczególnych krajach, chodzi nam tylko o udowodnienie, że w czasie obrad Drugiego Soboru Watykańskiego masoneria miała możliwości wpływania na redakcję dokumentów soborowych, a zwłaszcza na reformę liturgii mszalnej, a to wiele wyjaśnia dlaczego te zmiany liturgiczne przyjęły charakter nie tylko barbarzyński i niszczyielski, ale przede wszystkim bluźnierczy. Wobec tych bolesnych faktów cynizmem jest twierdzić, że zmiany posoborowe zostały przeprowadzone jako "odnowa w Duchu Świętym". Raczej należy przypominać sobie zapowiedzi Matki Bożej dane w Ekwadorze zakonnicy Maria Anna de Jesus Torres z roku 1634 w Quito odnośnie tragicznej sytuacji Kościoła w drugiej połowie dwudziestego wieku, kiedy ukazała się jej jako Matka Boska Bolesna z siedmioma mieczami wbitymi w Jej serce, a także później w La Salette w połowie dziewiętnastego wieku oraz w Fatimie w roku 1917 i w latach następnych a szczególnie tzw. "trzeci sekret", tak zlekceważony przez niektórych papieży. Przesadą byłoby przypisywać wszystkie trudności - przez jakie przechodzi Kościół, po Drugim Soborze Watykańskim - masonerii, ale także przemilczać jej obecność wśród hierarchii kościelnej byłoby wielką nieroztropnością. Nadto, przypomnijmy, że podana powyżej lista masonów w Watykanie odnosi się do okresu kiedy jeszcze obowiązywał Kodeks Prawa Kanonicznego [dawny], kategorycznie zabraniający przynależności do masonerii wszystkim katolikom pod karą ekskomuniki (wyklęcia) oraz "ecclesiastica sepultura privantur" (can. 1240).

Podobny wpływ miała ideologia masonska także i na inne dokumenty DSW, a zwłaszcza na nowy Kodeks Prawa Kanonicznego, a przede wszystkim na tzw. "Ekumenizm", czyli na odkatolicyzowanie Kościoła Katolickiego i na przekształcenie go na "Kościół Ekumeniczny" a więc na międzywyznaniowy (o czym piszę obszerniej w broszurze "Źródła współczesnego ekumenizmu"), a rozciągający się na wszystkie religie, nawet na pogańskie. Podana uprzednio lista 124 prałatów-masonów, głównie pracujących w Watykanie, nie jest listą kompletną jeśli chodzi o całe

duchowieństwo Kościoła Katolickiego. Te inne dane, co do obecności masonerii w Kościele powszechnym, trzeba szukać w każdym z poszczególnych krajów, co nie jest rzeczą łatwą, gdyż tylko w niektórych krajach masoneria ujawniła swoje wpływy w Kościele. Jedną z prac na ten temat jest książka znawcy masonerii Pierre Virion, wydana we Francji pod tytułem *"Mystere d'iniquite"* w 1967 r., czyli wkrótce po DSW, a odnosi się ona prawie wyłącznie do sytuacji Kościoła Katolickiego we Francji, chociaż informuje także i o duchowieństwie w innych krajach, a zwłaszcza we Włoszech. Dobrze się więc stało, że książka ta została nareszcie [bo z trzydziestoletnim opóźnieniem] wydana ostatnio [rok 1996] w przekładzie na język polski przez wydawnictwo FULMEN, pod tytułem *"Misterium nieprawości"*. Przypomnijmy także, że wydawnictwo FULMEN wydało w przekładzie na język polski także i inne książki o masonerii, jak np. dzieło pisarza francuskiego Arnaud de Lassus, *"Masoneria - czyżby papierowy tygrys?"*. A także i znakomitą pracę polskiego znawcy masonerii - Ks. Henryka Czepułkowskiego *"Antykościół w natarciu"* [1994] i Georges F. Dillon, *"Antychryst w walce z Kościołem"* [1994]. Również i inne wydawnictwa, jak poznański WERS, wydały ostatnio szereg książek o masonerii, i dlatego katolicy nie mogą się skarżyć na brak informacji co do niebezpieczeństwa jakie grozi Kościołowi ze strony ideologii masońskiej.

Ks. prof. Michał Poradowski

CDN

Za: http://www.michal.md4.pl/Poradowski_ks_Michal/ksiazki/k_pdswh.htm

MASONERIA A ROZBIORY POLSKI - CZĘŚĆ V [ostatnia]

Podkreślmy, że Augusta II oszukały Prusy, jedyne państwo, któremu ufał, Kochany Kompatron omotał go jednak tak silnie, że jeszcze w przededniu nowego sejmu, w styczniu roku 1733, intrygował z nim dalej zdradziecki król polski na temat "wielkiego planu". A że Fryderyk Wilhelm I działał przy pomocy znanego nam Bractwa, świadczy przebieg rokowań prusko-saskich z końcem 1732 r. i na początku 1733. Działali tu sami nasi znajomi: z Bractwa drezdeńskiego, a zwłaszcza z berlińskiej filji. Kompatron wysłał znów Marschalla do Drezna i Warszawy i udzielił mu 12 grudnia 1732 szczegółowej instrukcji, zatytułowanej: *Instruction secrete pour le ministre Marschall de Bieberstein, concernant le partage, que le Patron a fait proposer au Compatron*. Napieranie pruskich masonów na Augusta, by swój plan wreszcie zrealizował, świadczy o ich zachłanności na 'polski korytarz'. Obok Marschalla wziął sprawę w swe ręce sam prezes berlińskiej filji, wszechpotężny Grumbkow. W nocy z 11 na 12 stycznia 1733 zabiegł on drogę jadącemu do Polski Augustowi w Krośnie śląskiem [po prusku Krossen]. Na 2 godziny przed królem przybył Bruhl, już wtedy po Manteufflu pierwszy minister saski i członek Bractwa drezdeńskiego. Zrazu wszczął się między nimi teoretyczny raczej spór na temat, kto pierwszy wystąpił z "wielkim planem". Chodziło widocznie o to, kto go w danej fazie wznowił, bo, że rzecz wyszła od Augusta, jeszcze przed jego wstąpieniem na tron polski, jest rzeczą notoryczną i o tem obaj wiedzieli. Z relacji, którą Grumbkow przesłał swemu królowi, zasługuje na uwagę, że Bruhl zapewniał, iż Kompatron oświadczył Marschallowi na wyjeździe z Berlina: "trzeba nauczyć Polaków rozumu, a nic ku temu nie posłuży lepiej, niż rozbiór". Chociaż Grumbkow w czasie tej rozmowy trwał przy tem, że inicjatywa wyszła od Patrona, to jednak nie o to chodzi. Ważniejsze dla nas jest, iż:

1) w czasie tej rozmowy, jak i w raporcie Grumbkowa używano stale wyrażen, wziętych ze słownika Bractwa i:

2) że Grumbkow nie chciał przyznać inicjatywy Kompatronowi, aby w Bruhla i w Patrona wmówić, iż Prusacy pragnęli tylko dopomóc Augustowi do zrealizowania jego planu, a więc nie chcieli dopuścić do tego, aby zorjentował się jak bardzo im samym na całej robocie zależy. Mówili też obaj premierzy o tem, że trzeba będzie dopuścić do współdziałania w łupie Rosję i Austrię. Gdy nadjechał Patron, począł Biberius omawiać z nim szczegóły podziału. Przytem wszedł Prusak z miejsca w rolę gospodarza, wbrew wszelkiej etykiecie dworskiej, ale zupełnie zgodnie z zasadami Bractwa, gdzie przecież panował brak przymusu, tudzież ... "wolność, równość i braterstwo". W raporcie do swego pana zauważył też Grumbkow, że August, choć jeszcze trzeźwy, tak słabo trzymał się na nogach, że o mało nie upadł na ziemię. A więc było już bardzo źle z jego zdrowiem. Biberius, wiedząc, jak trafić w najsłabszą strunę Augusta, począł go częstować winem i dolewać mu do kielicha. A Patron, wywnętrzając się przed Biberiusem, ofiarowywał Prusakom Toruń i wielki kawał Prus Królewskich z wyjątkiem Gdańska, a więc - jak słusznie K. M. Morawski zauważa - powtarzał jakby jota w jotę to, co niegdyś wyczytał u Grebnera. Dla siebie pragnął zachować Wielkopolskę i Małopolskę, tudzież

Wilno, a resztę mogłaby brać Rosja. Uderza nas tu, że August nie liczył się wtedy z tem, że Austrii też trzeba będzie dać część łupu a także, że nie określił wschodnich granic tej Polski, którą to chciał zatrzymać dla siebie, jak wreszcie że w pewnym przebłysku świadomości i zdrowego sensu - pragnął zatrzymać Gdańsk. Możemy więc powiedzieć, że stary Fryc, przystępując do pierwszego rozbioru Polski, wziął to, co jego ojcu August ofiarowywał, że zrealizował masońskie plany z przed 39 lat i dawne rojenia Grebnera.

Wróćmy jednak do uczyty krośnieńskiej, Biberius był znakomitym kuchmistrem i podczaszym, bo potrawy kazał podawać według gustu Patrona i obficie dolewał szampana, o który się August upomniał. Debatowali dalej, siedząc nad mapą Polski, przyczem zdrajca - król robił dyspozycję marszu armij najezdniczych, ale dodał, że chce by Prusy i Rosja zaczynały okupowanie grabionych ziem. Nazajutrz rano przyznał się August przed Grumbkowem, że ma “zupełnie pustą głowę” z wczorajszej pijatyki. Ostrzegał jednak Biberiusa, żeby treść wczorajszej rozmowy zachował w sekrecie - “bo Polacy gotowi jeszcze kark mi skrócić”. I bodajże najważniejsze jest, że August w czasie tych poufnych rozmów z Prusakami - tak ubiegłej jesieni, jak w Krośnie i po przyjeździe do Warszawy - powtarzał stale, że nie chce sukcesji bez rozbioru! Snadź rozumiał że absolutyzm możnaby narzucić Polsce tylko zmniejszonej, a więc osłabionej. Może też, znając nieudolność swego syna, wiedział, że on nie da sobie rady z całą Polską...

Sejm rozpoczął się pod znakiem ułożonego już zamachu stanu, przy silnej asystencji wojskowej. Oszukani Czartoryscy oddali poprzednio królowi jeszcze tę przysługę, że przeprowadzili nietylko wybory poselskie po jego myśli, ale nawet wybór swego i królewskiego stronnika Ożarowskiego na marszałka. Uważano za rzecz pewną, że Stanisław Poniatowski otrzyma wielką buławę koronną, a Jan Tarło polną. Wdała się jednak w to wszystko Opatrzność i w nocy z 31 stycznia na 1 lutego 1733 roku umarł August Mocny, ten, jak go prof. Konopczyński nazywa - “rokokowy Alcybiades”, czyli, jak go też nazwać możemy, król bezbożnik, król - mason, król - rozpustnik, król - zdrajca...

Nie udały się na razie intrygi “Bractwa wrogów wstrzemięźliwości”. Pruscy spryciarze musieli poczekać lat blisko 40 - kiedy to, niestety, te piekielne plany zrealizowano z tą tylko różnicą, że miejsce masońskiego dworu wettyńskiego zajął faryzeuszowski dwór wiedeński.

Jan Friedberg, “Ateneum Kapłańskie”, 1936, t. 37, s.s.y: 30-47 i 149-154

Za: <http://www.bibula.com/?p=54280>

GENETYCZNIE MODYFIKOWANA SOJA ŁĄCZY SIĘ Z BEZPŁODNOŚCIĄ I ŚMIERTELNOŚCIĄ NOWORODKÓW

Źródło: <http://www.prisonplanet.pl/files/1196098270/file/gmo2.pdf>

"To były tylko rutynowe badania", powiedział rosyjski biolog Alexey Surov o tym, co może być niedoszacowaniem tego wieku. Surov i jego koledzy przeprowadzili badania nad soją genetycznie zmodyfikowaną firmy Monsanto [GMO] uprawianą na 91% pól USA, które wskazały na problemy ze wzrostem i reprodukcją. To co odkrył może naruszyć wielomiliardowy przemysł produkcji GMO.

Po karmieniu chomików przez dwa lata [trzy pokolenia], te na diecie GM, a zwłaszcza grupy na maksymalnej diecie soi GM, wykazały katastrofalne rezultaty. W trzeciej generacji, karmione największą ilością soi chomiki straciły możliwość posiadania dzieci. Również cierpiały na wolniejszy wzrost i wysoką śmiertelność wśród szczeniąt. Jeśli to nie jest szokujące to niektóre chomiki w trzecim pokoleniu miały włosy rosnące w ich pyskach; zjawisko rzadko spotykane, ale rozpowszechnione wśród chomików jedzących soję GM.

Badanie, prowadzone wspólnie przez Instytut Ekologii i Ewolucji Rosyjskiej Akademii Nauk i National Association for Security Gene - ma zostać opublikowane w ciągu kilku miesięcy [lipiec 2010], tak więc będzie trzeba poczekać na dane techniczne. Ale Pan Surov naszkicował zestaw podstawowy w e-mailu. Używał chomiki Campbell, z szybkim tempem reprodukcji, podzielone na 4 grupy. Wszystkie były karmione normalną dietą, ale jedna grupa nie miała w diecie soi, inna miała soję niemodyfikowaną, trzecia miała dodawaną soję GM, a czwarta grupa, zawierała największe ilości soi GM. Stworzono po 5 par na grupę chomików - z których każdy wyprodukował 7-8 miotów, łącznie ok. 140 zwierząt.

Surov powiedział gazecie “Głos Rosji”, Początkowo wszystko szło gładko. Jednak zauważyliśmy bardzo poważne efekty, gdy wybraliśmy nowe pary z ich młodych, nadal karmiąc je jak poprzednio. U tych par "wzrost był wolniejszy i osiągnęły dojrzałość płciową wolniej".

Surov wybrał nowe pary z każdej grupy, która wygenerowała kolejne 39 miotów. 52 szczeniąt urodziło się w grupie kontrolnej, 78 w grupie bez soi GM. W grupie karmionej soją GM, urodziło się zaledwie 40 szczeniąt. A z tych 25% zdechło. To była pięciokrotnie wyższa śmiertelność niż w 5%-procentowym zakresie kontrolnym. Z chomików, które jadły wysoką ilość soi GM, tylko jedna samica urodziła. Miała 16 młodych a około 20% zdechło.

Surov powiedział: "Małe ilości narodzin w F2 [trzeciej generacji] wskazały na sterylność wielu z nich". W opublikowanej pracy będą również znajdować się pomiary wielkości narządów w trzecim pokoleniu zwierząt, w tym jądra, śledziony, macicy, itp. A jeśli zespół będzie w stanie zebrać wystarczającą ilość środków, to przeprowadzą również analizę poziomu hormonów w pobranych próbkach krwi.

Włos, rosnący w pysku

Na początku tegoż roku, Surov był współautorem pracy w Dokłady Biological Sciences, wykazując, że w niektórych przypadkach, włosy wyrastały w zagłębieniach worków w pyskach chomików.

"Niektóre z tych torebek zawierały pojedyncze włosy; inne, grube wiązki włosów bezbarwnych lub pigmentowanych osiagających poziom powierzchni żującej zębów. Czasami rzędy zębów otoczone były regularnymi szczotkami włosów po obu stronach. Rosły one pionowo i miały ostre końce, często pokryte bryłami śluzu."

From A. S. Baranov, O. F. Chernova, N. Yu. Feoktistova, and A. V. Surov, "A New Example of Ectopia: Oral Hair in Some Rodent Species", Dokłady Biological Sciences 2010, Vol. 431, pp. 117-120, Original Russian Text © A.S. Baranov, O. F. Chernova, N. Yu. Feoktistova, A. V. Surov, 2010, published in Dokłady Akademii Nauk, 2010, Vol. 431, No. 4, pp. 559-562.

Po zakończeniu badania, autorzy powiedzieli, że takie zdumiewające wady mogą tylko wynikać z diety chomików prowadzonej w laboratorium. Piszą: "Ta patologia może narastać poprzez elementy żywności które są nieobecne w naturalnej żywności, takie jak zmodyfikowana genetycznie soja (GM) lub inne składniki (soja GM I mączka z kukurydzy), lub zanieczyszczeń (pestycydów, mykotoksyn, metali ciężkich, itp.)".

W istocie, liczba chomików z owłosionymi pyskami była znacznie wyższa wśród trzeciej generacji zwierząt karmionych genetycznie modyfikowaną soją, niż w jakichkolwiek innych przypadkach jakie widział Surov.

Za: http://www.prisonplanet.pl/nauka_i_technologia/genetycznie_modyfikowana.p-706765184

DZIECIĘCE OFIARY PRODUKCJI PASZY DLA POLSKICH ŚWIŃ?

Pasza z soją GMO stosowana jest w wielkich fermach przemysłowych świń i drobiu, a to dlatego, iż powoduje ona nienaturalnie szybki przyrost wagi ciała tych zwierząt. Jak pisze Felicity Lawrence z Guardian: „Ten drób jest szczególnie spektakularnym przykładem: potrzeba tylko 3 kg białka sojowego, by wyprodukować pół kilo białka drobiowego. Jeśli uda się przekonać ludzi, by jedli bardzo dużo drobiu, soja staje się kopalnią złota”.

W ostatnich latach polski import soi z Ameryki Południowej osiągnął gigantyczny rozmiar 2 mln ton, a to żywnościowe uzależnianie się naszego kraju od paszowych monopolii odbyło się za pełną aprobatą wszystkich kolejnych rządów w ostatnich 10 latach. Doszło do tego, że **ministerstwo rolnictwa ogłasza - że 90-95% śrutu sojowej dostępnej na krajowym rynku stanowi śruta sztucznie zmutowana, a „wprowadzenie zakazu jej stosowania spowodowałoby drastyczny deficyt białka paszowego w kraju i pogorszenie konkurencyjności krajowej produkcji zwierzęcej”.** W tym samym czasie likwiduje się uprawy naszych polskich roślin strączkowych, które mogłyby być dochodową dla polskich rolników alternatywą dla importu toksycznej soi GMO z drugiej półkuli. Po cichu i bez rozgłosu w Polsce areał uprawy tych roślin dramatycznie się zmniejsza, o czym świadczą zbiory pastewnych roślin strączkowych, które w roku 2006 wyniosły 147,1 tys. ton, czyli o 40,3 tys. ton mniej niż w roku 2005 [187,4 tys. Ton]. Co ważne, rośliny te oprócz dostarczania wysokobiałkowych nasion, spełniają jednocześnie niezwykle ważną funkcję w ekosystemach rolniczych - wzbogacają glebę w azot, wpływają na poprawę struktury gleby oraz na utrzymanie gruzełkowatej, korzystnej jej struktury.

Co ciekawe, podczas gdy polskie władze od lat robią wszystko by uzależnić Polskę od dostaw soi z Ameryki Południowej, kraje Europy Zachodniej starają się ograniczać jej import. Dzieje się tak, mimo, że w chwili obecnej miliardy złotych wydawane przez polskich konsumentów - płyną do

koncernów produkujących soję GMO - dewastującą Amerykę Południową. Soja genetycznie modyfikowana zdominowała również rolnictwo Paragwaju. Jej uprawa wymaga użycia toksycznych herbicydów (glifosatu), które są niebezpieczne dla zwierząt i ludzi żyjących w pobliżu jej hodowli, które powodują potworne deformacje noworodków. Dotychczas rząd Paragwaju poczynił nieznaczące postępy w ograniczeniu zużycia tych chemikaliów. Naprzykład w zeszłym roku ilość upraw soi wzrosła do rekordowej ilości 2.6 mln hektarów, większość z niej jest genetycznie modyfikowana.

HOLUBIONA PRZEZ RESORT ROLNICTWA SOJA PRZEKLEŃSTWEM ARGENTYNY

Po kryzysie finansowym 2001 roku twarde warunki pomocy pieniężnej postawione Argentynie przez Międzynarodowy Fundusz Walutowy, doprowadziły do tego, że kraj ten musiał otworzyć swój rynek rolny dla ponadnarodowych korporacji. W niedługim czasie, koncerny te przekonały też rząd tego kraju, że uprawiana bez stosowania orki modyfikowana genetycznie soja, będzie lekarstwem na postępującą od dziesięcioleci erozję gleb rozciągającej się od Andów, aż do wybrzeża Atlantyku argentyńskiej pampy. W takim kontrowersyjnym, bezorkowym systemie uprawy ziemi, technika zwalczająca chwasty - nie jest od wieków stosowana fizycznie niszcząca chwasty orka - a tylko, użycie toksycznych środków chemicznych - herbicydów. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych działania liczącego na szybkie wyjście z kryzysu rządu argentyńskiego spowodowały, że areal soi GMO wzrósł aż o 60%, w konsekwencji uprawa ta szybko stała się dominującą monokulturą rolnictwa tego kraju. Uprawiana w systemie bezorkowym transgeniczna soja rozpoczęła swą ekspansję z pampy rozszerzając się na północ na wrażliwe ekologicznie obszary Brazylii i Paragwaju. Po odcisnięciu oleju, soja ta w postaci śrutu wędruje w przeważającej części na eksport do Europy, w tym Polski. Nienaturalnie przyspieszająca wzrost zwierząt w hodowli, pasza z soją GMO stosowana jest prawie wyłącznie na wielkich fermach tuczu świń i drobiu krajów Północy.

Na katastrofalne skutki tej ekspansji monokultury transgenicznej soi nie trzeba było długo czekać - licząc od 1997 roku, produkcja soi w Argentynie wzrosła o 213%, ale odbyło się to kosztem wszystkich innych upraw - produkcja pszenicy zmalała o 19%, owsa o 28%, a ryżu o 23%. Same zbiory ziemniaków obniżyły się - z 3,4 mln ton w 1998 roku do 2,1 mln ton w 2002.

Załamaniem cen produktów rolnych i zatrucie upraw przez rozpylany z samolotów pestycyd - glifosat, doprowadziły do bankructwa tradycyjnych producentów soczewicy, kukurydzy, czy ziemniaków. Glifosat przedstawiany jako cudowny środek, szybko spowodował uodpornienie się na niego wielu odmian chwastów - w chwili obecnej masowo występujące superchwasty zmuszają do wielokrotnego stosowania groźnych dla zdrowia herbicydów a przede wszystkim wprowadzania mieszanek środków chemicznych o super-toksyczności. W samej Argentynie ilość glifosatu używanego przy produkcji transgenicznej soi wzrosła w ciągu ostatnich sześciu lat aż 56-krotnie.

W krótkim czasie stało się jasne, że ta ogromna ilość środków chemicznych masowo wprowadzanych do środowiska nie jest obojętna dla zdrowia publicznego. **W Argentynie i Paragwaju w regionach upraw soi transgenicznej stwierdzono masowe pogorszenie zdrowia publicznego w postaci masowych deformacji dzieci (glifosat zaburza formowanie się narządów w życiu płodowym człowieka), bezpłodności, poronień i nowotworów. W kwietniu 2010 r. pod naciskiem opinii publicznej władze argentyńskiej prowincji Chaco, opublikowały raport, na temat stanu zdrowia mieszkańców terenów uprawy soi i ryżu. Okazało się, że na niektórych z nich w ciągu ostatnich dziesięciu lat (w okresie największego rozwoju upraw monokultury soi) ilość nowotworów u dzieci potroiła się. Inne statystyki były równie przerażające - w rejonach Argentyny, gdzie od końca lat 1990-tych uprawia się niemal wyłącznie soję GMO [dotyczy to połowy ziem uprawnych w tym kraju] - nastąpił czterokrotny wzrost przypadków deformacji ciała noworodków na podłożu genetycznym. Obecnie nie ma już wątpliwości, że rozpylany z powietrza glifosat niszczy kod DNA oraz komórki narządów płciowych.** Według prof. Andresa Carrasco, dyrektora Laboratorium Embriologii Komórkowej Uniwersytetu w Buenos Aires te masowe problemy zaczęły się w roku 2002 czyli w dwa lata po pierwszym wielkim zbiorze modyfikowanej genetycznie soi. Niepokojące wyniki badań opublikowanych w 2010 r. w czasopiśmie Chemical Research in Toxicology przez prof. Carrasco, wykazały, że glifosat, powoduje w warunkach laboratoryjnych powszechne deformacje ciała potomstwa u żab i kur, nawet przy stężeniach mniejszych, niż stosowane do oprysków w technologii GMO. Prof. G. Seralini nie ukrywa swego krytycznego stosunku do soi GMO: **Przez dziewięć lat byłem ekspertem rządu francuskiego i mogę powiedzieć, że od początku sprzedaliśmy nasz rząd, że badania, na podstawie których - dopuszczano GMO do uprawy były zupełnie nienaukowe. Tak, jakbyśmy byli w**

średniowieczu. Nie mam wątpliwości, że za 50 lat nikt nie uwierzy, że w XXI wieku nie potrafiliśmy zrobić testów, podając GMO szczurom laboratoryjnym dłużej niż 3 miesiące. I że w tym samym czasie dało się przekonać 450 milionów mieszkańców Europy, że jest to bezpieczne dla niemowląt, dla osób starszych, dla pacjentów szpitali, dla mężczyzn i kobiet. Po prostu nikt w to nie uwierzy, że byliśmy przekonani o nieszkodliwości czegoś, czego nie przetestowaliśmy.

Źródło: Scientific American, www.ekologia.pl, www.naturalnegeny.pl

Za: <http://ekologia.re.pl/arttykul/45358.html>
